

ŻYCIE RELIGIJNE W WADOWICACH 1918–1939

Wprowadzenie

Przez wiele wieków Wadowice były niewielkim miasteczkiem, którego ludność utrzymywała się z rolnictwa, rybołówstwa, rzemiosła i lokalnego handlu. Nowy etap rozwoju miasta nastąpił po przyłączeniu go do monarchii austriackiej w wyniku I rozbioru Polski. W latach 1776–1790 została zbudowana Galicyjska Szosa Pocztaowo-Handlowa, łącząca Wiedeń z ważniejszymi miastami galicyjskimi, która biegła również przez Wadowice. Miasto znalazło się przy najważniejszym w tym regionie szlaku komunikacyjnym, dzięki czemu w roku 1819 zostało siedzibą cyrkułu, a w roku 1867 starostwa. Dla potrzeb administracji, garnizonu wojskowego i oświaty zbudowano kolejno: koszary dla piechoty (1827), szpital wojskowy i szpital powszechny (1830 i 1831), szkołę miejską dla dziewcząt (1831), koszary dla konnicy (1854), gmach dla gimnazjum męskiego (1885), siedzibę Sądu Obwodowego (1884) i więzienie, gmach „Sokoła” (1887); ponadto powstały obiekty sakralne: synagoga (1885–1889), klasztor i kościół karmelitów bosych (1899), klasztor sióstr nazaretanek (1905). Wadowice otrzymały połączenie kolejowe z Krakowem, Bielskiem i Suchą Beskidzką. Licznie osiedlający się Żydzi przyczynili się do ożywienia handlu i rzemiosła, powstały pierwsze zakłady przemysłowe. Do miasta włączono nowe obszary. Ukształtował się architektoniczny obraz międzywojennych Wadowic¹. Miasto przestało być osadą rze-

* Wykaz zastosowanych skrótów znajduje się na końcu tomu, przed spisem treści.

¹ K. Kuśnierz, *Z historii rozwoju przestrzennego Wadowic*, w: W. Zin, A. Kadłuczka, K. Kuśnierz, *Wadowice miasto Jana Pawła II*, Kraków 1997 s. 49–55.

mieślniczą, stało się ważnym ośrodkiem kultury, promieniującym na okolicę. Administracja i wolne zawody stworzyły nowe miejsca pracy, ale dla ludzi wykształconych. Szansę zdobycia wykształcenia dawało miejscowe gimnazjum. Z czasem powstała w mieście nowa warstwa społeczna – inteligencja, która stała się głównym stymulatorem zmian zachodzących w Wadowicach. Wykształceni wadowiczanie szukali pracy również w innych miastach, zwłaszcza w Krakowie. Matura otwierała dostęp do studiów wyższych, zwłaszcza teologicznych i prawniczych. W oparciu o miejscową inteligencję i młodzież gimnazjalną w mieście powstały amatorskie teatry, biblioteki, organizacje kulturalne i oświatowe. Bezpośrednie działania wojenne podczas pierwszej wojny światowej szczęśliwie ominęły Wadowice. W niepodległej Polsce miasto miało na czym budować swoją przyszłość. Niewątpliwie najcenniejszym jego bogactwem było zaplecze oświatowo-kulturalne, które otwierało młodym wadowiczanom okno na świat.

W okresie międzywojennym do parafii wadowickiej, oprócz samego miasta, należało kilka wiosek: Jaroszowice, Gorzeń Dolny i Górny, Tomice, Roków, Zawadka i przysiółek Chobot. Nasze zaintereso-



1 Abp Adam Stefan Sapieha w Wadowicach (1927).

wanie w zasadzie koncentruje się na życiu miasta, które stanowiło trzon parafii. W 1918 r., według statystyk kościelnych, na 10654 parafian w Wadowicach mieszkało 7135. Do nich trzeba doliczyć 53 katolików obrządku greckokatolickiego. Według schematyzmu z 1939 r. w mieście mieszkali wyłącznie katolicy (7252) i Żydzi (1192). W ciągu dwudziestu lat liczba parafian wzrosła zaledwie o 117 osób, czyli praktycznie utrzymała się na tym samym poziomie².

Parafia wadowicka należała do dekanatu o tej samej nazwie. Nie zawsze jednak dziekanem był wadowicki proboszcz. W latach 1926–1930 był nim ks. Paweł Ryłko, proboszcz z Witanowic.

Biskup (arcybiskup) Adam Stefan Sapieha, chociaż mieszkał w pozornie odległym Krakowie, pośrednio lub bezpośrednio wpływał na życie wspólnoty parafialnej. On decydował o obsadzie personalnej duchowieństwa pracującego w parafii, co jakiś czas jego listy były czytane w kościele zamiast kazań, w latach 1927 i 1938 dokonał kanonicznej wizytacji parafii, połączonej z udzieleniem sakramentu bierzmowania, w 1933 r. poświęcił kamień węgielny pod Dom Katolicki, a dwa lata później poświęcił Dom już wybudowany, pragnąc w ten sposób podkreślić znaczenie tego rodzaju instytucji w życiu parafii. W lutym 1925 r. samochód wiozący biskupa do Wadowic, aby poświęcić dzwony w klasztorze karmelitów, w Izdebniku wpał w poślizg i wylądował w rowie na dachu, szczęśliwie bez żadnego uszczerbku dla pasażera, za co dziękowano Bogu podczas specjalnego nabożeństwa w katedrze wawelskiej. Z konieczności dzwony poświęcił przeor klasztoru o. Tomasz Pikoń.

Każde odwiedziny biskupa były dla miasta wielkim świętem, zwłaszcza te, które łączyły się z wizytacją parafii. Były okazją do wielkich porządków w mieście i w duszach jego mieszkańców, przynajmniej tych gorliwszych, a nawet w niektórych domach. Kronikarz klasztoru karmelitów napisał nieco złośliwie: *Przydałaby się taka wizyta co najmniej raz na miesiąc, wyglądałby wtedy klasztor porządniej; chciałem powiedzieć, względnie napisać – czyściej...*³ W roku 1938 wizytację poprzedziły misje parafialne, prowadzone przez jezuitów. Pa-

² *Elenchus venerabilis cleri [...] dioeceseos cracoviensis [...] pro anno Domini 1918*, Kraków 1918 s. 128–130; *Toż, Pro anno Domini 1939*, Kraków 1939 s. 149–150.

³ AKW sygn. I 3 Kronika Klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, t. 3 s. 148.

sterza archidiecezji witano przy triumfalnej bramie u wylotu ul. Mickiewicza (przyjechał od strony Bielska), żegnano zaś przy bramie u wylotu ul. 3 Maja. Zebrało się tam prawie całe duchowieństwo dekanatu, przedstawiciele władz miasta, wszystkie bractwa i stowarzyszenia katolickie ze sztandarami i feretronami, nie brakło również banderii, która przygotowywała się do swego występu na podmiejskich błoniach. Jeźdźcy byli ubrani w ciemne stroje i ciemne kapelusze. W ramach wizytacji książe arcybiskup odwiedził również klasztor i kościół karmelitów, gdzie celebrował mszę i udzielił sakramentu bierzmowania żołnierzom i dorosłym cywilom (1927), zakład sióstr nazaretanek, wadowickie szkoły, siedziby organizacji katolickich, szpital, więzienie; tutaj z kolei udzielił sakramentu bierzmowania więźniom. Dziewczęta z Jaroszowic i Tomic uwiły wieńce na ubranie kościoła i bram, dywany i zastawę stołową pożyczono w zamożnych domach wadowickich, szkoły przyjmowały pasterza w salach pięknie przystrojonych, organizacje w swoich lokalach. 6 maja 1938 r. podczas odwiedzin gimnazjum w imieniu młodzieży arcybiskupa witał ówczesny maturzysta Karol Wojtyła. Było to ich pierwsze spotkanie, ale jak się okazało – nie ostatnie ⁴.

1 Kościoły i kaplice

Kościół parafialny pod wezwaniem Ofiarowania Najśw. Maryi Panny stanowi niewątpliwie najbardziej charakterystyczny element rynku, a nawet miasta. W ciągu wieków dzielił dole i niedole tych, którzy go zbudowali i odbudowywali po kolejnych pożarach i zniszczeniach. Jego najstarszą część stanowi gotyckie prezbiterium z XV w., do niego w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. dobudowano trzynawowy korpus, a w połowie XIX w. po obu stronach prezbiterium dwie boczne kaplice: Chrystusa Ukrzyżowanego i św. Anny; w tej ostatniej umieszczono chrzcielnicę. Nieco później Tomasz Pryliński, znany architekt krakowski, nadał obecny kształt fasadzie i wieży zegarowej, zwieńczonej hełmem. W okresie międzywojennym proboszczowie i mieszkańcy miasta wiele zrobili, aby upiększyć wnętrze swego ko-

⁴ AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 279; APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; „Dzwon Niedzielny” 1925 nr 8 s. 14; tamże, 1935 s. 622.

ścioła. Trzeba podkreślić wkład mieszkańców, ponieważ to oni pokrywali koszty remontów i prac podejmowanych przez proboszczów. Rada Miejska była kolatorem parafii, posiadała więc wpływ na nominację miejscowego proboszcza, ale równocześnie prawo obciążania mieszkańców miasta kosztami remontów budynków kościelnych. Ponieważ w ówczesnych warunkach praktycznie nie było to wykonalne, Kuria krakowska zaleciła proboszczom, by koszty remontów były pokrywane z dobrowolnych ofiar wiernych. I tak też było w Wadowicach. Ofiary zbierane w kościele i składane prywatnie były uzupełniane z dochodów pochodzących z bardzo modnych w tym czasie went, czyli festynów połączonych z loterią fantową. Imprezy tego rodzaju urządziła parafia, karmelici, szkoły, stowarzyszenia katolickie i charytatywne... Dochód z nich niekiedy był znaczny. I tak na przykład w 1925 r. wenta na budowę wielkiego ołtarza w kościele parafialnym przyniosła 2860 zł czystego dochodu. Jeszcze większy zysk – pięć tysięcy złotych – dała wenta zorganizowana w poprzednim roku przez karmelitów na zakupienie nowych dzwonów. W obu przypadkach były to wówczas znaczące sumy.

Budowa fasady zakończyła proces kształtowania się zewnętrznej architektury kościoła; po I wojnie światowej kontynuowano rozpo-



2 Kościół parafialny pod wezw. Ofiarowania Najśw. Maryi Panny w Wadowicach (fot. 1936).



3 Wnętrze kościoła parafialnego w Wadowicach. Fot. M. Mateja.

częte wcześniej inwestycje i remonty wewnątrz kościoła. Nie przeląkł się ich, mimo sędziwego wieku, ks. Andrzej Zajac, wspomagany przez swojego współpracownika ks. Leonarda Prochownika, który go potem zastąpił na urzędzie proboszcza. Początkowo zbieraniem funduszków zajmował się komitet, w skład którego wchodziłi naczelnicy gmin należących do parafii, po roku 1930 rada parafialna. Za najbardziej pilną inwestycję uznano zakupienie nowych dzwonów w miejsce zarekwirowanych przez władze austriackie na cele wojskowe. Pierwszy, największy – ważył ponad 600 kg – został poświęcony w niedzielę 2 sierpnia 1922 r., pozostałe dwa w uroczystość św. Szczepana tego samego roku. Najbardziej kosztowną inwestycją była przebudowa głównego ołtarza z nowym tabernakulum i wygodniejszą balustradą. Fundusze na ten cel zbierano przez kilka lat; konsekracji ołtarza dokonał abp Sapieha w czasie wizytacji pasterskiej w 1927 r. W następnych latach zostały odnowione ołtarze boczne (niektóre otrzymały nowe obrazy), pomalowano kaplicę i zbudowano nowy ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W 1931 r. przeprowadzono elektryfikację kościoła i odnowiono ostatni ołtarz – św. Zyty, patronki stowarzyszenia o tej samej nazwie. Drobne remonty trwały również

[7]

w latach następnych, wreszcie w roku 1937 pomalowano nawy kościoła; prezbiterium otrzymało polichromię w 1939 r.⁵

Od 1899 r. mieszkańcy Wadowic i sąsiednich parafii mogli korzystać z drugiego kościoła, zbudowanego przez karmelitów bosych, którzy siedem lat wcześniej otworzyli prowizoryczny klasztor w domu dzierżawionym od wadowickiego drukarza Franciszka Foltina, naprzeciw wojskowego szpitala. Patronem kościoła i klasztoru został św. Józef. Kościół klasztorny jest znacznie mniejszy od parafialnego. Oprócz ołtarza głównego, posiada dwa ołtarze boczne: Praskiego Dzieciątka Jezus i Matki Bożej Szkaplerznej; w roku 1930 doszedł do nich ołtarz kanonizowanej pięć lat wcześniej św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ponadto obok prezbiterium jest kapliczka tercjarska z ołtarzykiem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Ponieważ w czasie I wojny światowej również karmelitańskie dzwony z woli cesarza zostały przetopione na armaty, kilka lat później niż parafia także klasztor zakupił nowe dzwony. Kosztowały 7061 zł i 60 groszy. Wykonała je odlewnia Karola Schwabego w Białej (1924). Największy – „Józef”, ważył 625 kg – wagą i nazwą nawiązywał do swego poprzednika (629 kg). Nowy komplet liczył cztery dzwony, czyli o jeden więcej niż pierwszy. Kościół niedawno zbudowany, nie wymagał w okresie międzywojennym żadnych remontów ani na zewnątrz, ani wewnątrz. W roku 1938 odnowiono tylko malowanie⁶.

W 1909 r., po przeciwnej stronie Skawy, na wzniesieniu zwanym Kopcem, już na terenie Kleczy Dolnej, księża Pallotyni zbudowali *Collegium Marianum*, czyli prywatne gimnazjum, którego zadaniem było wychowywanie kandydatów do zgromadzenia. Przy kolegium powstał niewielki kościół, dostępny dla okolicznych wiernych. Choć klasztor pallotyński znajdował się poza administracyjnymi granicami Wadowic, wywierał znaczny wpływ na życie religijne miasta. Ponadto na terenie miasta było kilka kaplic, które służyły określonym grupom wiernych. Największa z nich, zbudowana w roku 1938 (zastąpiła mniejszą, zbudowaną w 1913), znajdowała się w domu

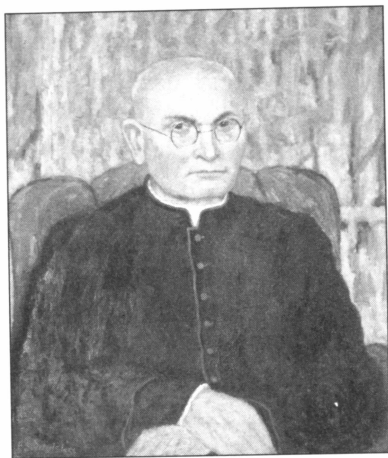
⁵ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1, *Województwo krakowskie*, red. J. Szabłowski, Kraków 1953 s. 504; K. Suder, *Z nieznanych kart historii. Ks. Pralat Andrzej Zajac, „Przebudzenie”* 13:1995 s. 13.

⁶ AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 250–260; tamże, t. 3 s. 154; H. Gil, *Klasztorne dzwony, „Wadowiana”*. Przegląd historyczno-kulturalny 7:2002 s. 29–34.

Opatrzności Bożej sióstr nazaretanek przy ul. 3 Maja. Inne były w szpitalu miejskim, w szpitalu wojskowym (pod wezw. Niepokalanej Poczęcia Najśw. Maryi Panny), w więzieniu, na cmentarzu parafialnym (pod wezw. Świętego Krzyża) i – najmłodsza – w otwartym w 1938 r. domu opieki sióstr albertynek⁷. Ponadto w Prywatnym Gimnazjum Karmelitów Bosych istniała kaplica dla alumnów, a w klasztorze kaplica wewnętrzna, zwana chórem zakonnym.

2 Duchowieństwo parafialne

Parafia wadowicka była stosunkowo dobrze obsadzona. Oprócz proboszcza i dwóch – trzech w ostatnich latach życia ks. Andrzeja Zająca – bezpośrednich współpracowników (wikariuszów), którzy mieszkali na plebanii, w parafii pracowało trzech lub czterech katechetów oraz jeden lub dwóch rezydentów.



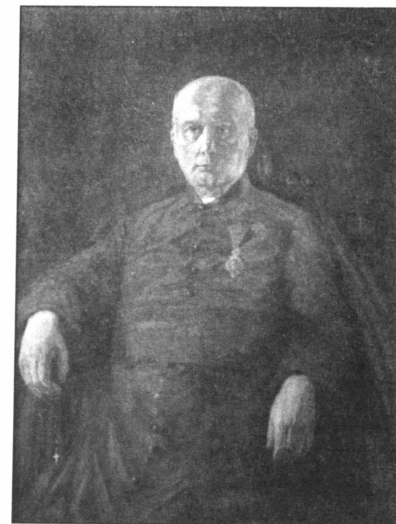
4 Ks. Leonard Prochownik (1883–1963). Portret na plebanii z Wadowicach. Fot. M. Mateja.

Kapłanem, który niewątpliwie najmocniej zaważył na życiu parafii w okresie międzywojennym był ks. Leonard Prochownik (1883–1963). Przyjechał do Wadowic w 1915 r., pięć lat po święceniach kapłańskich, i spędził tu pozostałe lata życia, z wyjątkiem kilku miesięcy na przełomie 1928 i 1929 r., kiedy był penitencjarzem w Bazylice Mariackiej w Krakowie. W ostatnich dniach życia ks. Andrzeja Zająca – zmarł 5 października 1928 r. – do lutego 1929 r. parafią administrował ks. Franciszek Barańczyk, chociaż od 1922 wikariuszem ekonomem, czyli najbliższym współ-

⁷ Elenchus 1918, s. 129, 245–246; Elenchus 1939, s. 149, 213; T. G l i ń s k i, *Siedemdziesiąt lat pallotynów w Polsce*, w: *Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego. Jubileusz wspólnoty oltarzewskiej 1927–1977*, Poznań–Warszawa 1977 s. 71; A. G a j c z a k, *Wadowice. Miasto rodzinne Jana Pawła II*, Warszawa 1986 s. 128, 139, 154–156.

pracownikiem sędziwego i chorego proboszcza był ks. Prochownik. Możliwe, że Kuria właśnie w ks. Barańczyku widziała następcę ks. Zająca. O nominacji ks. Prochownika zdecydowała Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 29 stycznia 1929 r., po raz ostatni korzystając z przysługującego jej prawa prezeny, czyli wyboru jednego z kilku kandydatów proponowanych przez Książęco–Metropolitalną Kurie.

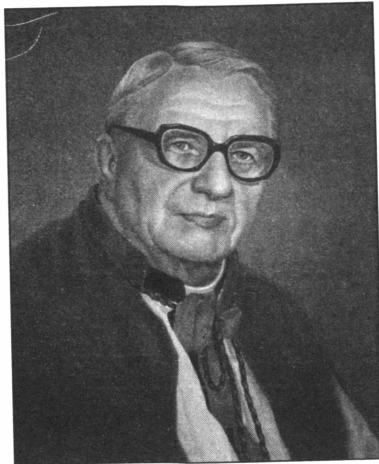
O zmarłym proboszczu kronikarz klasztoru karmelitów napisał: *Kapłan wielkiej nauki i cnoty. Pobożny i miłosierny dla ubogich*⁸. Młody i energiczny następcą, pobożny asceta, kontynuował rozpoczęte prace remontowe w kościele, ogromnie ożywił oddziaływanie duszpasterskie parafii, zwłaszcza poprzez organizacje katolickie, pamiętał także o ubogich, chociaż nie udało mu się zbudować dla nich nowego domu, co planował już w pierwszych miesiącach swego pasterzowania. Jeden z jego przedwojennych wikariuszów, ks. Władysław Świżek – później cysters – po wielu latach tak go wspominał: *Ksiądz dziekan [od 1935 r. – przyp. CG] Leonard Prochownik był kapłanem bardzo gorliwym, oddanym Kościołowi, wielkim działaczem społecznym, mającym jak najlepszą opinię u metropolity Sapiehy, a równocześnie był bardzo trudnym w codziennym współżyciu. Zapatrzony w pewnym sensie jednostronnie w swoje dążenie do doskonałości kapłańskiej, prowadził prawie autokratyczny styl zarządzania. Każdego dnia wieczorem po kolacji zamykał się w kościele i długie chwile spędzał [...] przed rubinowym światłem Tabernakulum. [...] Gdy chodzi o dobro Kościoła, był zażarty i nieustępliwy, wytrwały, niewzruszony i mocny. Czynił wiele dobra na rzecz biednych, chorych, bez warunków do życia. [...]*



5 Ks. Andrzej Zając (1846–1928). Portret na plebanii w Wadowicach. Fot. M. Mateja.

⁸ AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 302.

Był zdolny do ofiar i poświęcenia⁹. Tak przedstawiona sylwetka kapłana pokrywała się z oczekiwaniami metropolity, który wymagał od swoich kapłanów miłości ludzi i troski pastoralnej, wyczulonej nie tylko na dobro duchowe, ale pamiętającej również o ich niedostatkach i bólach. Kapłan, aby znaleźć drogę do serc ludzkich, powinien ze swego życia usunąć wszystko, co może temu przeszkadzać, zwłaszcza przywiązanie do dóbr materialnych i pychę kapłańską¹⁰.



6 Ks. Edward Zacher (1903–1987). Portret na plebanii w Wadowicach. Fot. M. Mateja.

Niewątpliwie najbardziej znanym kapłanem pracującym w Wadowicach jest ks. Edward Zacher (1903–1987), doktor teologii. Przyjechał do Wadowic w roku 1932 i prawie przez trzydzieści lat był katechetą młodzieży, a po śmierci ks. Prochownika administratorem i proboszczem. W wadowickim gimnazjum jego uczniem był Karol Wojtyła, którego po latach witał w rodzinnym mieście jako Jana Pawła II. Zbigniew Siłkowski, jeden z uczniów ks. Zachera, który z czasem stał się jego przyjacielem, wspomina go jako wspańiałego wychowawcę, surowego i wymagającego przyjaciela młodzieży. Jego lekcje religii – pisał – *niejednokrotnie odbiegały od przyjętych dla tego przedmiotu schematów, a mimo to w konkluzji prowadziły zawsze w okolice Stwórcy tego świata. [...] Ksiądz Doktor miał duży zasób wiedzy i poruszał się w tych obszarach z wielką swobodą. Kiedy na lekcjach fizyki wkraczaliśmy w regiony budowy ato-*

⁹ K. Świżek, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie” 1985/86 s. 34; APW III 1 Akta osobiste i zapiski ks. Leonarda Prochownika; zob. także: K. Sudek, *Z nieznanych kart historii. Ks. Pralat Prochownik*, „Przebudzenie” 11:1995 s. 20–21; G. Stundnicki, *Z dziejów wadowickiej parafii*, „Przebudzenie” 37:1997 s. 29–30. Jest to streszczenie relacji ze stanu parafii w roku 1929, napisanej przez ks. Prochownika dla noworocznego numeru „Dzwonu Niedzielnego” 1930 r.

¹⁰ E. Florowski, *Listy pasterskie Adama Stefana Sapiehy*, w: *Księga sapieżyńska*, red. J. Wolny, t. 1, Kraków 1982 s. 180.

mu, on umiał nam pokazać wielkość Stwórcy, który z taką precyzją ten wszechświat stworzył. Studentka z Gimnazjum Żeńskiego im. Michałiny Mościckiej potwierdza opinię kolegi: *Lekcje Księdza Profesora były bardzo interesujące. Oprócz przekazywanej wiedzy, zawierały radosne momenty odprężenia, m. in. ciekawe i radosne momenty z jego życia, np. wspomnienia z Zakopanego (gdzie przedtem ponad dwa lata był wikariuszem – przyp. CG), opowiadane w góralskiej gwarze. Ale w zasadniczych kwestiach Ksiądz Profesor był stanowczy¹¹.* W obu gimnazjach założył Sodalicję Mariańską i kierował nią. Posiadał bogatą bibliotekę teologiczną, z której korzystali również jego uczniowie. W latach trzydziestych ks. Zacher był jedynym doktorem teologii w dekanacie, stąd cieszył się wielkim autorytetem.

W dwudziestoleciu międzywojennym przez Wadowice przewinęła się spora gromadka wikariuszów i katechetów, a także kilku rezydentów. O większości z nich parafianie szybko zapomnieli. Ks. Kazimierza Figlewicza, wikariusza i katechetę w latach 1930–1933, przypominano sobie po wyborze byłego wadowickiego ministranta na papieża. Organizatorem i opiekunem kółka ministrantów był właśnie ks. Figlewicz, później znany i ceniony kustosz katedry i skarbcza wawelskiego, *uosobienie dobroci, delikatności, wysokiej kultury i głębokiej pobożności*¹².

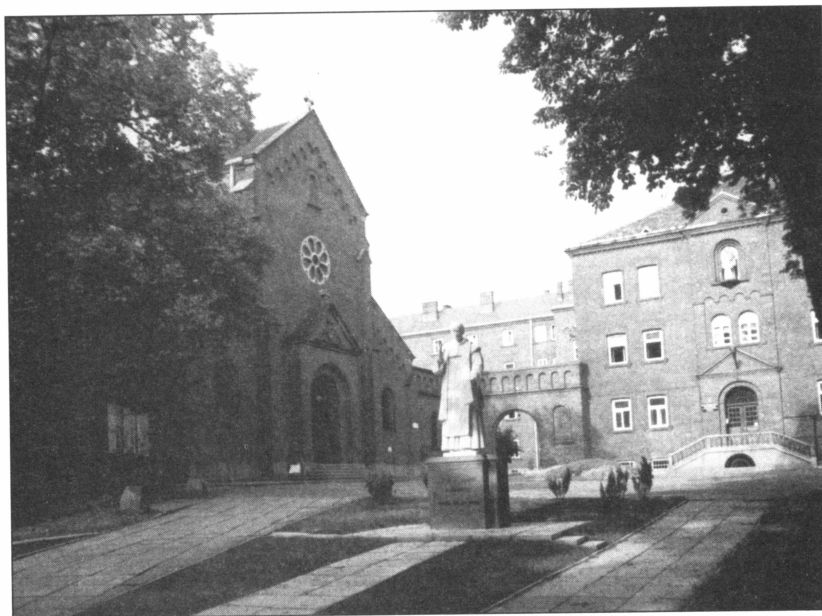
Z krajobrazem Wadowic na długie lata związał się ks. Tadeusz Włodyga (1879–1963). Wybrał to miasteczko ze względu na swego przyjaciela, ks. Prochownika. Po wyjeździe ks. Figlewicza zaopiekował się ministrantami, powiększył ich liczbę, z zapałem uczył liturgii mszalnej i śpiewu liturgicznego przy akompaniamencie nieodłącznych skrzypiec. *I to on – wspomina ks. Świżek – można rzec, niemal sędziwy staruszek, a nie młody i zdolny organista (był nim Józef Mokwa – przyp. CG), zorganizował ze swoimi ulubionymi ministrantami taki koncert kolęd, i to przy współudziale orkiestry 12 pułku piechoty, że bez przesady, zdumiały się Wadowice. Ludzie tak byli zaszuchani, jakby zastygli w symfonii śpiewno-muzycznej. Koncert się skończył, za-*

¹¹ Z. Siłkowski, *Z kart historii. Ks. Infułat dr Edward Zacher. Wspomnienia uczniów*, cz. 1, „Przebudzenie” 25:1996 s. 13; tamże, *Wspomnienia uczniów*, cz. 2, 27–28:1996 s. 21; K. Sudek, *W X-lecie śmierci Ks. Infułata dra Edwarda Zachera, proboszcza i dziekana parafii Ofiarowania NMP*, tamże, 37:1997 s. 32.

¹² K. Świżek, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie” 1985/86 s. 35; A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, wyd. 2, Kraków 2000 s. 33, 35.

padło głuche milczenie, nikt się nie ruszał i dopiero po pewnej chwili ludzie jakby oprzytomnieli i zaczęli powoli wychodzić z kościoła. W opinii niektórych słuchaczy, ministranci skompromitowali chór kościelny, prowadzony przez organistę. Proboszcz, broniąc chóru na zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, uznał jego występy za mniejsze zło niż śpiew całego kościoła. Był przekonany, że jego parafianie, pochodzący z różnych warstw społecznych, nie są w stanie śpiewać jednym głosem¹³.

Innym kapłanem, który zasłużył sobie na emeryturę w Wadowicach był ks. dr Zygmunt Karaś h. Dąbrowa (1875–1932). Urodził się na Litwie, gdzie jego przodkowie „dzierżyli mitry i pastorały”, studiował w Rzymie, a potem przez trzydzieści lat był katechetą gimnazjalnym w okresie, kiedy znaczna część abiturientów wstępowała do seminarium. Obliczono, że spośród jego uczniów uczyniło tak około 150¹⁴.



7 Zespół klasztoru oo. karmelitów bosych w Wadowicach. Fot. M. Mateja.

¹³ K. Ś w i ż e k, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie” 1985/86 s. 35; APW VII 6 Protokoły z zebrania Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, 8 I 1939.

¹⁴ „Dzwon Niedzielnny” 1932 s. 221.

3 Karmelici i siostry zakonne

Klasztor karmelitów bosych na Górcie wchodził w skład prowincji polskiej, która podlegała przełożonym generalnym zakonu w Rzymie. Jego przełożonego, przeora, co trzy lata wybierała kapituła prowincjalna, skład personalny wspólnoty ustalał prowincjał, kierując się potrzebami klasztoru, w którym znajdowało się kolegium filozoficzne i Prywatne Gimnazjum, które było niższym seminarium, czyli miało za cel kształcenie i wychowywanie kandydatów do życia kapłańskiego w zakonie. Ponadto zgromadzenie prowadziło pracę duszpasterską we własnym kościele, w różnoraki sposób wspomagało duszpasterstwo parafialne, służyło także pomocą innym parafiom; ojcowie byli też spowiednikami w zgromadzeniach żeńskich. Z powodu krótkiej kadencji przełożonych, żaden nie mógł zachować się w szczególnej pamięci tych, którzy korzystali z posługi duszpasterskiej w kościele karmelitów. Również stosunkowo duża była ruchliwość innych członków wspólnoty, niektórzy wracali do Wadowic kil-



8 Wnętrze kościoła oo. karmelitów bosych w Wadowicach. Fot. K. Rzepecki.

kakrotnie w swoim życiu. I tak na przykład o. Augustyn Kozłowski (1894–1972), który urodził się w sąsiedztwie klasztoru, pracował tu jako kapłan w latach 1921–1927, 1930–1932, 1935–1951 i od 1957 do śmierci. Był znanym kaznodzieją, kapelanem w więzieniu i wojskowym, w roku 1936 został podprzeorem i magistrem kleryków, a w latach 1939–1946 był przeorem. Należał do tych nielicznych, którzy zaważyli na wizerunku klasztoru w swoich czasach. Inaczej swoją obecność zaznaczyli ojcowie Alfons Maria Mazurek (1891–1944) i Józef Prus (1900–1962). Obaj w sposób istotny przyczynili się do rozwoju Prywatnego Gimnazjum: o. Alfons je organizował i przez dziesięć lat był w nim nauczycielem i lubianym wychowawcą, o. Józef zbudował dla szkoły nowy okazały gmach. Do Wadowic wrócił jeszcze po wojnie, najpierw jako dyrektor szkoły, następnie jako przeor klasztoru. Mimo trudnych czasów, zawsze był pełen optymizmu. W roku 1924 w szpitalu wadowickim zmarł br. Izidor Wojdarski, który od początku istnienia klasztoru był jego furtianem. To on jako pierwszy witał każdego interesanta przy drzwiach klasztoru, w razie potrzeby przywoływał przeora lub spowiednika, przyjmował intencje mszalne, pisał własną kronikę, w której zapisywał ważniejsze wydarzenia z życia klasztoru¹⁵.



9 Prywatne gimnazjum oo. karmelitów bosych (widok od północnego zachodu).

¹⁵ K. F u r m a n i k, *Księga zmarłych [...] 1881–1998*, Kraków 1998 s. 51–52, 194–197, 113–117, 163–167. O. Alfons Maria Mazurek został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Liczba kapłanów w klasztorze zależała od możliwości personalnych prowincji i od obowiązków w klasztorze i w Prywatnym Gimnazjum. W roku 1921, po ustabilizowaniu się stanu personalnego klasztoru, pracowało w nim sześciu księży, z czego dwóch było zatrudnionych w otwartym poprzedniego roku Gimnazjum. W roku 1939 wprowadzie we wspólnocie klasztornej również było sześciu ojców, wszyscy jednak pracowali w duszpasterstwie, ponadto czterech ojców mieszkało w Gimnazjum, które od roku stanowiło samodzielny dom zakonny¹⁶.

Na polu wychowawczym i charytatywnym pracę kapłanów w sposób istotny ubogacały siostry nazaretanki, a od 1938 r. dołączyły się do nich siostry albertynki, otwierając tak potrzebny miastu i okolicy dom opieki dla kobiet. Liczba sióstr znacznie przekraczała liczbę kapłanów. W roku 1918 w obu domach wadowickich pracowało 25 nazaretanek, w roku 1939 było ich 47. Nie znamy liczby sióstr albertynek. W pierwszych latach najpewniej nie było ich więcej niż kilka.

Przy obecnym stanie wiedzy o historii sióstr nazaretanek, trudno w sposób w pełni wiarygodny przedstawić zakonnice, które swoją osobowością dominowały we wspólnotach. Obie wspólnoty, zwłaszcza jednak szpitalna, wymagały osób z uprawnieniami zawodowymi, których ciągle w zgromadzeniu było za mało. Siostra Józefa Antonina Waśkiewicz (1862–1955), przełożona domu Matki Bożej Pocieszenia przy szpitalu w latach 1928–1934 uporządkowała sprawy materialne szpitala; s. Pia Aleksandra Śmigielska (1889–1951) była cenioną pielęgniarką; s. Gonzaga Adolfa Pacułt (1884–1953) uczyła hafciarstwa, trykotarstwa i dekoratorstwa w pracowniach Domu Opatrzności Bożej; s. Konsolata Stefania Podgórska (1882–1969) przez wiele lat była nauczycielką w pracowniach prowadzonych przez zgromadzenie; s. Filoteę Zofię Kosarz (1894–1978), długoletnią wychowawczynią w ochronce, z anonimowości wydobył fakt, że przez krótki czas po śmierci matki pod jej opieką pozostawał mały Karol Wojtyła¹⁷.

¹⁶ *Elenchus 1918*, s. 128–129; *Elenchus 1939*, s. 149–150; *Catalogus Ordinis Carmelitarum Discalceatorum in Provincia S. Spiritus Poloniae pro anno 1921*, Kraków 1921 s. 11–12; *Catalogus 1939*, s. 10–11, 13.

¹⁷ G. S t u d n i c k i, *Cmentarz parafialny w Wadowicach*, Wadowice 1997 s. 224–228; „Nazaret” 12:1934 s. 259; *Elenchus 1918*, s. 245.

4 Formacja chrześcijańska

W czasie pierwszej wojny światowej wadowiczanie przychodził do świat w domu rodzinnym. W roku 1914 w szpitalu wadowickim miało miejsce zaledwie osiem porodów. W ostatnim roku wojny w parafii wadowickiej urodziło się 91 dzieci, w tym trzynaścioro w szpitalu. Ponieważ nie zachowały się żydowskie księgi metrykalne, omawiamy tu wyłącznie sytuację w rodzinach katolickich, wpisanych do parafialnych ksiąg metrykalnych. Chociaż niewielka część tych dzieci należała do należących do parafii wiosek – uwaga ta dotyczy również niżej cytowanych danych liczbowych – przytoczone liczby pozwalają zorientować się w sytuacji demograficznej miasta. W drugiej połowie lat dwudziestych miał miejsce szybki wzrost liczby urodzin szpitalnych. W roku 1928 na 165 nowych parafian 39 ujrzało światło dzienne w szpitalu, w roku zaś 1938 nieco więcej niż połowa (106 na 203). Wiązało się to ze wzrostem zaufania do szpitala w wyniku zmian modernizacyjnych, przeprowadzonych w nim przez dyrektora Józefa Sołtysika. W tym okresie wadowiczanin żydowskiego pochodzenia raczej nie korzystali z miejscowego szpitala, w razie potrzeby chorych odwożono do Krakowa. Dzieci żydowskie odbierała położna Feischerowa lub – raczej wyjątkowo – położna Polki. Było ich w mieście wiele. Do najbardziej popularnych należały: Magdalena Zembata, Zofia Pyrek, Karolina Pyrek, Katarzyna Warmuz, Bronisława Wróbel... Położne katolickie znajdowały się pod szczególną opieką proboszcza. Jego obowiązkiem było zadbać o to, by w przypadku zagrożenia życia dziecka, położne umiały ochrzcić dziecko z wody oraz czuwać, by nie dokonywały aborcji. Jeżeli w parafii zaczynała pracę nowa położna, proboszcz powinien zasięgnąć o niej opinii od jej poprzedniego proboszcza.

U schyłku XIX w. liczba dzieci nieślubnych w powiecie wadowickim była prawie o połowę niższa od przeciętnej dla Galicji (7,0% wobec 13,2%; dane za rok 1896). W latach wojny w parafii wadowickiej nastąpił gwałtowny wzrost liczby dzieci nieślubnych. W 1918 r. co piąte dziecko było pozamażeńskie (18 z 91, czyli 19,6%). W latach następnych procent dzieci nieślubnych powoli malał: w roku 1928 było ich 24 na 165 (14,5%), a w roku 1938 26 na 203 (12,8%) urodzonych. Mimo pewnej poprawy sytuacji, w dalszym ciągu było znacznie gorzej niż u schyłku XIX w. Wydaje się, że przyczyną tego

stanu rzeczy bezpośrednio po wojnie była ogólna demoralizacja, która towarzyszyła każdej wojnie, a w całym okresie dziewczęta były demoralizowane przez nędzę i zależność od chlebobawców. Dowodem na to jest fakt, że w roku 1918 przynajmniej połowa dzieci nieślubnych była dziećmi służących. Zdarzały się też przypadki, że zjawisko to stawało się dziedziczne: nieślubna matka rodziła nieślubne dziecko. W pojedynczych przypadkach dzięki ślubowi po urodzeniu się dziecka uzyskiwało ono legalizację¹⁸.

Inicjacja chrześcijańska nowego parafianina dokonywała się w kaplicy św. Anny przy chrzcielnicy, gdzie dziecko otrzymywało sakrament chrztu, przez który zostało włączone we wspólnotę wierzących w Chrystusa i w samego Chrystusa. Zwyczajnie działo się to od kilku do kilkunastu dni po urodzeniu. Chrztu udzielano w niedziele i święta po sumie, przed i po niezsporach. *Na ojców i matki chrzestne – czytamy w ogłoszeniu z 1922 r. – należy wybierać osoby religijne, dobre się prowadzące, które spowiedź wielkanocną odprawiły.* Tradycyjnie z obowiązkiem rodziców chrzestnych wiązały się pewne zobowiązania materialne wobec chrześniaka (upominki), stąd niektórzy odmawiali tej usługi. Proboszcz zachęcał, aby przy wyborze rodziców chrzestnych nie kierować się względami materialnymi, ale *wiarą i dobrem dziecka, wybierać uczciwych biednych przed bogatymi a słabymi pod względem wiary i zachowania przykazań Bożych.* Wśród imion udzielanych na chrzcie dominowały tradycyjne: Maria, Janina (Joanna), Zofia, Stanisława – u dziewcząt i Józef, Stanisław, rzadziej Tadeusz, Kazimierz, Władysław – u chłopców. I tak na przykład w roku 1928 co dziesiąty chłopiec otrzymał imię Józef (17 na 165 urodzonych), a w roku 1938 co piętnasta dziewczynka otrzymała imię Maria (13 na 203 urodzonych). Około roku 1928 krótki okres popularności przeżywało imię Teresa, zapewne w związku z kanonizacją Teresy od Dzieciątka Jezus (1925), w roku 1938 modne stały się imiona Karolina i Krystyna, ale żadne nie zagroziło Marii, Janinie czy Zofii¹⁹.

¹⁸ APW Liber natorum civit. Wadowice ab anno 1917–1927, 1927–1947; „Notificaciones” 1938 s. 15; I. M a j k o w s k a – K o c h a n, *Demografia historyczna powiatu wadowickiego (koniec XIX wieku)*, „Wadoviana” 5:2000 s. 25; E. K o t o w i e c k i, *Wadowiccy lekarze*, Wadowice 1996 s. 59. Tutaj dane porodów w szczegółach różnią się od podanych przeze mnie, co wynika stąd, że szpital obsługiwał powiat wadowicki, a dane metrykalne dotyczą tylko parafii.

¹⁹ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; Liber natorum civit. Wadowice ab anno 1917–1927, 1927–1947. Księgi obejmują oczywiście wpisy z całej

Po chrzcie dziecko wracało do rodziny i tutaj rodzice dzielili się z nim swoją wiarą i wiedzą religijną. Zwyczajnie matka, niekiedy babcia lub inna bliska osoba uczyła je znaku krzyża i pierwszych słów paciërza; kiedy dziecko podrosło, towarzyszyło rodzicom do kościoła na niedzielne msze św. i uroczystości religijne. W domu rodzinnym dziecko odkrywało i przeżywało urok świąt religijnych, zwłaszcza Bożego Narodzenia. Systematyczną wiedzę katechetyczną zaczynało pobierać dopiero w szkole na lekcjach religii dwa razy w tygodniu. W szkołach miejskich katecheza odbywała się regularnie, gorzej było w szkołach wiejskich, gdzie najczęściej religii uczyli wikariusze. Stosunkowo często z powodu innych zajęć parafialnych lekcje religii były przesuwane na inny dzień lub przepadały; zdarzało się również, że furmanka nie przyjechała po księdza. Musiało to wpływać na zasób wiedzy katechetycznej uczniów, co wzbudzało niepokój rodziców. W czasie szkolnych nabożeństw nauczyciele pełnili dyżury, według wcześniejszych ustaleń dokonanych przez radę pedagogiczną. Były dwie msze św. szkolne: dla młodzieży gimnazjalnej i dla dzieci ze szkół powszechnych. Na obu po prawej stronie kościoła ustawiali się klasami chłopcy, a po lewej dziewczęta. Podczas cichych mszy dzieci i młodzież śpiewali pieśni religijne. Obecność była obowiązkowa, zdarzały się jednak przypadki absencji. Widocznie stały się one zbyt liczne w szkole męskiej, skoro w 1937 r. dyrekcja postanowiła sprawdzać listę obecności. Katecheci organizowali dla uczniów wszystkich szkół wielkopostne rekolekcje, nabożeństwa na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, także nabożeństwa z okazji świąt patronalnych młodzieży.

W trzeciej klasie katecheta przygotowywał dzieci do przyjęcia I Komunii św. Zwyczajnie I Komunia św. dzieci miejskich miała miejsce w wigilię Zesłania Ducha Świętego na mszy św. o godzinie ósmej. Dla dzieci, które z różnych powodów nie uczęszczały do szkoły, po Wielkanocy organizowano specjalne katechezy przygotowujące do I Komunii. Obowiązywały one również dzieci ze szkół wiejskich. Z okazji I Komunii nie urządzano uczt rodzinnych, a podarunki, jeśli były, były bardzo skromne. Dzieci wiejskie proboszcz częstował śniadaniem z produktów dostarczonych przez rodziców i innych darczyń-

parafii, w poszczególnych przypadkach także wpisy spoza parafii, jeżeli dziecko urodziło się i zmarło w szpitalu.

ców. Stroje były proste. Dziewczynki nosiły białe sukienki, chłopcy granatowe mundurki z kokardką. Zdarzały się przypadki indywidualnego przyjmowania I Komunii. Dziewięcioletnia dziewczynka przyjęła I Komunię w kaplicy sióstr nazaretanek razem ze swoim dziadkiem, który po trzydziestoletniej przerwie zdecydował się na spowiedź.

Zgodnie z instrukcją Kurii krakowskiej, sakrament bierzmowania powinny przyjmować dzieci w wieku 10–14 lat. Ponieważ udzielano go w czasie wizytacji biskupiej, która odbywała się rzadko, przepis ten był martwy. Dlatego też w czasie wizytacji, obok dzieci i młodzieży, do bierzmowania przystępowało bardzo wielu dorosłych. Dla wszystkich organizowano specjalne katechezy. Ta sama instrukcja informowała proboszczów, że biskup jest w stanie w ciągu godziny wybierzmować około 500 osób. W czasie wizytacji parafii wadowickiej w roku 1938 arcybiskup Sapięha udzielił tego sakramentu 2400 osobom. Z całą pewnością praktyka masowego bierzmowania nie sprzyjała głębszemu przeżyciu tego sakramentu, który powinien być traktowany jako sakrament dojrzałości chrześcijańskiej.

Po opuszczeniu szkoły niewielki procent dorastających wadowiczian miał okazję do pogłębienia swojej wiedzy religijnej w organizacjach katolickich. Dla pozostałych jedyną strawą religijną były niedzielne i świąteczne kazania. Nie organizowano specjalnych kursów katechetycznych przed zawarciem związku małżeńskiego. Zupełnie inaczej niż dzisiaj, nie błogosławiono małżeństw w sobotę wieczorem oraz w niedziele i święta. Jeśli ślub był udzielany rano, mógł być połączony ze mszą św., jeżeli później – był bez mszy. Zewnętrzna oprawa ślubu zależała od wysokości złożonej opłaty. Według tabeli opłat z 1931 r., za najuboższy ślub (cztery świece, kapłan tylko w stole) należało zapłacić 5 zł. Tyle samo wynosiło stypendium za cichą mszę św. Ślub uroczysty z zapaleniem sześciu świec, użyciem kapy i ze mszą św. kosztował 40 zł. Ubogim należało błogosławić małżeństwo za darmo. Śluby zawsze odbywały się w kościele parafialnym. Tylko dwukrotnie – w roku 1919 – w całym okresie międzywojennym miejscem ślubu był kościół karmelitów. Były to śluby: siostry o. Augustyna Kozłowskiego i przez niego błogosławiony oraz córki dzierżawcy restauracji dworcowej. Po ślubie miało miejsce wesele, zwyczajowo w domu panny młodej, z udziałem zamówionej kapeli. Czasem na katolickim weselu przygrywała do tańca kapela żydowska, czego proboszcz nie pochwalał (1925).

W okresie międzywojennym kazania głoszone rzadziej niż obecnie, zwyczajnie jedno i to po mszy świętej. Nie znamy tematyki kazań z kościoła parafialnego. Zachowana w archiwum klasztorным księga tytułów kazań pozwala zorientować się w ich tematyce. Stosunkowo często kaznodzieje poruszali problemy związane z bieżącym życiem społecznym czy politycznym. W czasie najazdu bolszewickiego na Polskę kaznodzieja nawoływał do miłości ojczyzny, w latach następnych kaznodzieje mówili o obowiązku pracy, o prasie wrogiej Kościołowi i złych książkach, o złych stowarzyszeniach, o zagrożeniu komunistycznym... Kaznodzieje zbyt łatwo uważali klęski żywiołowe za karę Bożą, podobnie potraktował też kaznodzieja wybuch II wojny światowej. Oryginalnym unikiem był zwyczaj niegłoszenia kazań w dniu wyborów do sejmu i senatu²⁰.

5 W cyklu roku liturgicznego

Kościół parafialny w Wadowicach posiada dwa zegary: starszy – słoneczny na południowej ścianie, młodszy – mechaniczny na wieży. Ten pierwszy jest jakoś bliższy rzeczywistości, w której żyje człowiek, rzeczywistości wpisanej w czas kosmiczny. Jednak w celu podkreślenia, że doczesne życie człowieka wychodzi poza porządek czasowy, ustanowiony przez ruchy ciał niebieskich, czas liturgiczny – nie negując tego pierwszego – nie nakłada się na niego. Liturgiczny cykl służby Bożej w Kościele katolickim, czyli rok kościelny, rozpoczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu, około cztery tygodnie przed początkiem roku kalendarzowego. Tego kalendarza, na przemian zresztą z kalendarzem cywilnym, przed wojną i dzisiaj używa się w ogłoszeniach duszpasterskich w każdą niedzielę.

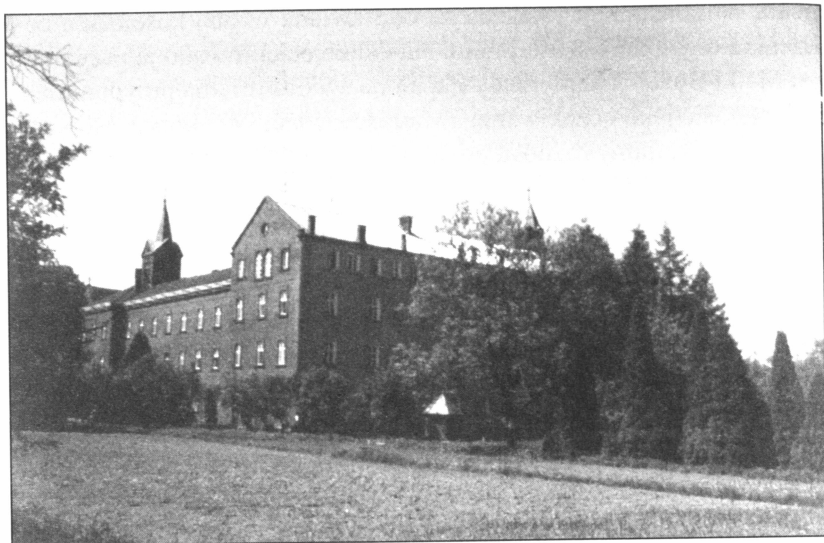
Nastrój adwentowy w życiu parafii wprowadzały uroczyste roraty, msza św. wotywna o Matce Bożej, z wystawieniem Najśw. Sakra-

²⁰ AKW sygn. V 16 Wykaz kazań niedzielnych w Wadowicach. Wadowice 1917–1942; od tyłu: Wykaz kazań świątecznych 1917–1937; tamże, sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 161, 174; APW VII 6 Protokoły z zebrań KSM 8 I 1939; tamże, Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; „Nazaret” 5:1930 s. 237; „Notificaciones...” 1918 s. 67–73; tamże, 1931 s. 4–5; G. S t u d n i c k i, *Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach*, Wadowice 1996 s. 34; T. B o j e ś, *Ostatni Mohikanie, czyli klasa gimnazjalna Karola Wojtyły*, Kraków 2000 s. 45.

mentu w monstancji i kazaniem, odprawiana w obu kościołach codziennie o godzinie szóstej rano. Na Górcie celebrowano ją przy ołtarzu Matki Bożej Szkaplerznej. Zapalona świeca roratna przypominała o Chrystusie jako oczekiwanej światłości świata. W okresie Adwentu organista parafialny roznosił po domach opłatki, którymi w rodzinach łamano się w czasie wieczerzy wigilijnej, składając sobie życzenia. Opłatki roznoszone w imieniu proboszcza były symbolem jedności wspólnoty parafialnej, chociaż o tym raczej nie pamiętano, dla organisty zaś zebrane przy tej okazji ofiary stanowiły główne źródło utrzymania. Bezpośrednim przygotowaniem do Bożego Narodzenia, zwłaszcza dla dzieci, była nowenna do Dzieciątka Jezus. U karmelitów w czasie mszy św., odprawianej przed ołtarzem Praskiego Dzieciątka Jezus, grupa dziewcząt („śpiewaczki”) śpiewała litanię do Imienia Jezus, było też krótkie kazanie. W roku 1938 proboszcz skarżył się, że nawet połowa dzieci szkolnych nie bierze udziału w nowennie. Z tego powodu zarzucił rodzicom, że zbyt mało uwagi przykładają do religijnego wychowania swoich dzieci²¹.

Wigilia była tradycyjnym dniem postu i abstynencji od pokarmów mięsnych. Był to również dzień ostatnich przedświątecznych porządków, przygotowania wieczerzy wigilijnej, ubierania drzewka i wreszcie czekania na wejście pierwszej gwiazdy. Już wcześniej należało się przygotować duchowo przez spowiedź w kościele parafialnym lub u karmelitów. Pod rokiem 1927 kronikarz zanotował: *Mówiono, że nigdy tyle chłopstwa nie było do spowiedzi, co tego roku w Adwencie*. Należy tu wyjaśnić, że ze spowiedzi w obu kościołach korzystali również penitenci spoza miasta. Po wieczerzy wigilijnej, koniecznie z karpem z pobliskich stawów, śpiewano kolędy przy drzewku ustrojonym barwnymi łańcuchami, zabawkami, wycinankami, najczęściej wykonanymi przez dzieci i młodzież; dzieci ze szkoły im. Marii Konopnickiej co roku urządzały wystawę i sprzedaż zabawek gwiazdkowych. O północy, kto mógł, szedł do kościoła na pasterkę. W klasztorze na Górcie zakonnicy, ubrani w białe płaszcze, godzinę wcześniej zbierali się w sali, skąd z zapalonymi świecami w rękach udawali się pod celę przeora, gdzie jego zastępca przekazywał mu żłóbek z Dzie-

²¹ APW Ogłoszenia 1922–1928, pod rokiem 1922; Ogłoszenia 1935–1942 (o organizacji pod rokiem 1936, XXV p. Pent.); AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 175; tamże, sygn. V 18 Porządek nabożeństw kościelnych 1947–1948 (notatki zakrystiana; możemy założyć, że przed wojną porządek nabożeństw był podobny).



10 Klasztor oo. karmelitów bosych (widok od południowego zachodu).

ciątkiem, i wszyscy ze śpiewem kolędy udawali się do chóru, aby tam odśpiewać po gregoriańsku Jutrznę świąteczną, zaczynającą się od niezwykle uroczystej antyfony *Christus natus est nobis, venite adoremus – Chrystus nam się narodził, uwielbiamy Wcielone Słowo*. Przy najmniej raz, w roku 1936, również chór parafialny odśpiewał Jutrznę przed pasterką. Nie wszyscy wadowiczanie pamiętali, że w Wigilię nie spożywa się napojów alkoholowych, a tym bardziej nie nadużywa się ich. Z tego powodu dochodziło w kościele parafialnym do gorszących scen, na co proboszcz zareagował stanowczo. *Ponieważ od kilku lat, a zwłaszcza w ostatnim roku, zachodziły w kościele gorszące sceny, które jeszcze żywo stoją w pamięci...*, w roku 1923 proboszcz zarządził, że pasterska zamiast o północy, odbędzie się rano. Kuracja pomogła: w roku następnym pasterka odbyła się w zwyczajnej porze²². Karmelici odprawiali również pasterki w kaplicy szpitalnej i w ochronce sióstr nazaretanek. W drugi dzień świąt, czyli w uroczystość św. Szczepana Męczennika święcono owies, przynoszony do kościoła przez parafian związanych z uprawą roli, który służył do posypywania sąsiadów.

²² APW Ogłoszenia 1922–1928, 1935–1942; AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 266; G. S t u d n i c k i, *Zarys dziejów oświaty*, s. 99.

Ludową dramatyzacją tajemnicy przyjścia na świat Chrystusa były szopki urządzone w kościołach, kaplicach, a niekiedy i w domach prywatnych i wystawiane przez różne zespoły amatorskie jasełka. Elektryfikacja kościołów umożliwiła zastosowanie w szopkach różnego rodzaju efektów świetlnych i mechanicznych, które przyciągały dzieci. Kronikarz klasztorny zanotował pod rokiem 1929: *Szopka w kościele w tym roku była bardzo ładnie oświetlona, zaś za pomocą specjalnego mechanizmu wschodziły i zachodziły nad szopką gwiazdy, księżyc, zorza i inne ciała niebieskie. [...] dzieci z całej okolicy miały swoją pociechę*. Amatorskie zespoły odgrywały jasełka na scenie „Sokoła”, potem także w Domu Katolickim, co roku dla zaproszonych gości czynili to studenci Prywatnego Gimnazjum karmelitów, studenci *Collegium Marianum*, a także dzieci z ochronki sióstr nazaretanek. W roku 1931 jasełka karmelitańskich studentów reżyserował Mieczysław Kotlarczyk. Cztery lata później studenci tej samej szkoły odegrali jasełka w Krakowie (najpewniej w klasztorze karmelitów) i w sali teatralnej wadowickiego „Sokoła”, gdzie brakło miejsc dla chętnych²³. W okresie świątecznym mieszkania, a nawet sklepy, także żydowskie, odwiedzali kolędnicy, wymagając datków za śpiewane kolędy. Niektóre grupy kolędnicze swoim zachowaniem i traktowaniem tajemnicy Narodzenia Pańskiego budziły zgorszenie i oburzenie²⁴.

Ks. Prochownik nie miał przekonania do praktyki tzw. kolędy, czyli odwiedzin duszpasterskich parafian, praktykowanej w okresie poświątecznym. Wprowadził ją dopiero na skutek polecenia synodu diecezjalnego z 1923 r. W czasie odwiedzin kapłana w mieszkaniu powinna się zebrać cała rodzina, odmawiano wspólnie modlitwę, kapłan święcił mieszkanie i uzupełniał kartotekę rodzinną. Ofiary otrzymane w czasie kolędy w roku 1924 przeznaczono na budowę wielkiego ołtarza, w 1932 r. na biednych i budowę Domu Katolickiego (po połowie), w 1937 na spłatę pożyczki zaciągniętej na budowę Domu Katolickiego. Zwyczajnie kolęda przeciągała się w czasie i najczęściej kończyła się w Wielkim Poście. Proboszcz, początkowo nastawiony do

²³ APW Ogłoszenia 1935–1942; AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 323; tamże, sygn. I 3 Kronika, t. 3 s. 74–75; APKB rps APGW 3c Kronika Niższego Seminarium w Wadowicach, t. 3 s. 1.

²⁴ APW VII 6 Protokoły z zebrań Katolickiego Stowarzyszenia Mężów (KSM), 8 I 1939.

tej praktyki sceptycznie, dostrzegł płynące z niej korzyści duszpasterskie: *Nastąpiło lepsze poznanie warunków moralnych i materialnych, nieraz bardzo ciężkich [...] wyjaśnienie wielu spraw i zacieśnienie wzajemnej miłości...*²⁵

We wtorek przed Środą Popielcową kończył się karnawał, okres beztroskich zabaw, niekiedy nazbyt hucznych. Duszpasterze wadowiccy nie bez podstaw zakładali, że zabawa często łączy się z przekroczeniem zasad moralnych, dlatego w ostatnich trzech dniach karnawału – od Niedzieli Pięćdziesiątnicy do najbliższego wtorku – urządzali czterdziestogodzinne nabożeństwo przebłagalne za grzechy karnawału. Codziennie w tych dniach od godziny siódmej rano do osiemnastej wieczorem była adoracja Najświętszego Sakramentu. Zachęcano wiernych do spowiedzi i przyjmowania Komunii św. Codziennie adoracja kończyła się nieszporem z kazaniem.

Symbolicznym posypaniem głów popiołem, uzyskanym ze spalenia zeszłorocznych palm, co także miało rangę symbolu, mieszkańcy Wadowic rozpoczynali Wielki Post – czas pokuty i rozważania męki Chrystusa i równocześnie czas przygotowania się do uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Pokuta wyrażała się m. in. w ograniczeniu ilości spożywanych pokarmów (post) i niespożywaniu mięsa w niektóre dni. Przez cały okres Wielkiego Postu wierni mogli jeść do syta tylko raz dziennie, a ponadto powinni powstrzymać się od jedzenia mięsa w piątki i soboty. Można było uzyskać dyspensę postną; należało się po nią zgłosić na plebanii. W takim przypadku post był zamieniany na drobną ofiarę na cele charytatywne lub odmówienie litanii do Matki Bożej; analfabetów zobowiązywano do odmówienia w dniu korzystania z dyspensy trzy razy *Ojciec nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Nie da się ustalić, ilu parafian korzystało z tej możliwości.

Z okresem Wielkiego Postu tradycyjnie łączyły się rekolekcje. Parafia organizowała rekolekcje ludowe lub powszechne dla wszystkim dorosłych, ponadto odrębne rekolekcje urządzano dla inteligencji (osobno dla pań i osobno dla panów), dla młodzieży pozaszkolnej i dla dzieci szkół wiejskich. Rekolekcje dla młodzieży wszystkich szkół miejskich organizowali katecheci. W okresie międzywojennym wszystkie serie rekolekcji parafialnych głosili księża jezuici. Nie było ustalonego terminu rozpoczynania rekolekcji. W roku 1922 rekolekcje

²⁵ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942.

ogólne rozpoczęły się w Niedzielę Palmową, w roku następnym w Niedzielę Męki Pańskiej, czyli piątą niedzielę Wielkiego Postu, w 1925 r. tydzień wcześniej. W 1939 r. rekolekcje rozpoczęły się nauką po sumie, druga nauka była po *Gorzkich Żalach*; o godzinie wpół do siódmej wieczorem była nauka wstępna dla tych, którzy nie mogli uczestniczyć w konferencjach przedpołudniowych. Ci, którzy uczęszczali na nauki wieczorne, kończyli rekolekcje Komunią św. w sobotę rano, pozostali przystępowali do Komunii w czwartek. Stanowili oni zdecydowaną większość. Do słuchania spowiedzi zapraszano kapłanów z innych parafii, także karmelitów z Górki. W kościele klasztornym niekiedy katecheci organizowali spowiedź dla młodzieży szkolnej; chętnie korzystali tam ze spowiedzi dorośli, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu. Rekolekcje dla dzieci i młodzieży trwały trzy dni. W roku 1939 proboszcz z zadowoleniem stwierdził, że w rekolekcjach wzięło udział więcej osób niż w poprzednich latach, jednak nie wszyscy.

Szczególnie duże nasycenie praktyk pobożnych, skoncentrowanych wokół rozważania męki Chrystusa, miało miejsce w ostatnich trzech dniach Wielkiego Tygodnia. Kulminacją wytworzonego w tym czasie napięcia religijnego była triumfalna procesja rezurekcyjna w Wielką Sobotę wieczorem w parafii i w Niedzielę Wielkanocną rano – u karmelitów. W kaplicach nie wolno było odprawiać wspomnianych obrzędów. Przez wszystkie niedziele Wielkiego Postu wierni tłumnie uczestniczyli w *Gorzkich Żalach* z kazaniem pasyjnym. We środę, czwartek i piątek po południu w kościele parafialnym kapłani – w klasztorze wszyscy zakonnicy – śpiewali *Ciemną jutrznię*, czyli główną część modlitwy brewiarzowej. W Wielki Czwartek msza Wieczerzy Pańskiej, jedyna w tym dniu, była odprawiana o godzinie dziewiątej. Po mszy procesjonalnie przenoszono Eucharystię do „Ciemnicy”, czyli ołtarza adoracji. Kościół parafialny był otwarty przez całą noc, w kościele klasztornym aż do procesji rezurekcyjnej co godzinę na adoracji zmieniali się zakonnicy. Wierni brali liczny udział we mszy Wieczerzy Pańskiej, znikomy jednak w znacznie dłuższych i niezrozumiałych – wszystkie teksty były czytane po łacinie – obrzędach piątkowych i sobotnich. Obrzędy Wielkiego Piątku, z uroczystą adoracją Krzyża jako punktem centralnym, rozpoczynały się o godzinie ósmej rano, po czym przenoszono Eucharystię w monstrencji do adoracji w Grobie Pańskim.

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę wadowiczanie szli „na obchody”, odwiedzali Groby Pańskie w obu kościołach, adorowali Chrystusa ukrytego w Najśw. Sakramencie, przynosili pokarmy do poświęcenia. Nie wiemy, czy zawsze wystrój Grobu sprzyjał modlitwie, czy też niekiedy rozpraszał i przeszkadzał w niej. Zapewne tak również bywało. W 1918 r. bp Sapieha zakazał teatralnego sposobu urządzania Grobu Pańskiego, co nie licowało z jego przeznaczeniem na miejsce *cichego uwielbienia, lez pokuty, duchowego podniesienia i umocnienia i gorącej modlitwy*²⁶. Z tego powodu zakazał urządzania w grobach wodotrysków i umieszczania w nich klatek z kanarkami. Starał się też usunąć nadużycia, do jakich dochodziło z powodu zwyczaju zaciągania warty i pełnienia straży honorowej przy Grobie Pańskim. Najpierw pozwolił na wartę z bronią w rękę wyłącznie wojsku i policji państwowej, a na straż organizacjom kościelnym i humanitarnym (np. straży pożarnej), po kilku latach wycofał swoje pozwolenie dla wojska i policji z powodu popełnianych nadużyć²⁷. Arcybiskup zabronił również strzelania w czasie uroczystości kościelnych, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Jak było w Wadowicach? Mając na uwadze tak bliskie związki wojska z życiem miasta, trudno przypuścić, by odmówiono żołnierzom zaciągania warty przy Grobie Pańskim, skoro dowództwo garnizonu, kompania reprezentacyjna 12 pp i orkiestra wojskowa brały udział w procesji rezurekcyjnej. Nie sądzę również, żeby przy Grobie brakło strażaków i harcerzy.

Niektórzy wadowiczanie udawali się do Kalwarii, aby tam wziąć udział w misterium Męki Pańskiej. W roku 1937 młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i wadowickiej sekcji Odrodzenia, pod kierunkiem ks. Świżka, w sali Domu Katolickiego kilkakrotnie z wielkim powodzeniem wystawiła własne misterium. Przez pewien czas *społeczeństwo wadowickie oddychało i żyło treścią tego niepowtarzalnego wydarzenia, jakie zgotowała im młodzież* – wspominał po latach organizator, ks. Świżek²⁸.

W Wielką Sobotę już od samego rana widać było radość wielkocną. Wadowiczanie tłumnie uczestniczyli we mszy Wigilii Paschalnej, poprzedzonej długimi obrzędami, opowiadającymi o historii zba-

²⁶ „Notifications...” 1918 s. 13–14.

²⁷ „Notifications...” 1927 s. 25; 1931 s. 77; 1934 s. 29; 1935 s. 20. Powtarzanie zakazów wskazuje, jak trudno było wyeliminować zadawnione zwyczaje.

²⁸ K. Ś w i ż e k, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie” 1985/86 s. 37; APW Ogłoszenia 1935–1942.

wienia, opisanej w Piśmie Świętym; święcono także paschał, wodę chrzcielną (w kościele parafialnym) i nowy ogień. Chłopcy ubiegali się, by w hubach zanieść żarzący się węgielek do domu. To było dla nich najważniejsze wydarzenie dnia. W czasie mszy św. na *Gloria* radośnie uderzały dzwony, a wieczorem o godzinie siódmej parafialna procesja rezurekcyjna opuszczała kościół, by trzykrotnie obejść rynek. Co roku proboszcz przypominał „obywatelom w mieście”, by zapalili światła w oknach swoich domów. Proboszcz w asyście ojców miasta, dowódcy pułku i garnizonu w galowych strojach niósł osiemnastowieczną monstrancję z Eucharystią. Karmelici tradycyjnie urządzali procesję rezurekcyjną wczesnym rankiem, o godzinie 5.30, pierwszego dnia tygodnia. Kiedy celebrowsał monstrancję i odwracał się ku wiernym, chór kleryków śpiewał na głosy radosny hymn maryjny *Regina coeli, laetare – Królowo nieba, wesel się*. W parafii ten sam hymn śpiewał chór mieszany. Procesja parafialna ruszała z pieśnią *Rezurekcyjne biją dziś dzwony*, klasztorna zaś z *Wesoły nam dzień dziś nastał*, również przy wtórze rezurekcyjnych dzwonów. Zdarzało się, że klasztorną procesję witało pięknie wschodzące słońce²⁹.

Maryjny wątek pobożności mieszkańców Wadowic był bardzo mocno widoczny. Maryja, w tajemnicy Ofiarowania, była patronką kościoła parafialnego. Jej święto przypadało 21 listopada, uroczystość odpustową przenoszono zwyczajowo na najbliższą niedzielę. Od początku XX w. wiernym coraz bliższa była Maryja w obrazie Nieustającej Pomocy, czczonym w kaplicy tomickiej, zwanej też świętokrzyską. Kaplica, położona blisko głównego i bocznego wejścia, była bardziej „po drodze”, obraz Matki był nisko, w zasięgu oczu, stąd oczy modlących się łatwo mogły się spotkać z Jej oczami. I wcale nie było ważne, że doroczne wspomnienie Matki Bożej Nieustającej Pomocy, obchodzone najpierw pod koniec czerwca lub na początku lipca, potem zawsze 27 czerwca, nie było huczonym świętem. Ważniejsze było to, że w tej kaplicy sodalisi składali swoje przyrzeczenia, tam uczestniczyli w „swojej” mszy św., tam wstępowało codziennie wielu wadowickich uczniów w drodze do szkoły i ze szkoły. Jednym z nich był Karol Wojtyła³⁰.

²⁹ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; AKW sygn. I 3 Kronika, t. 3 s. 82, 113, 226; A. N o w a k o w s k i, *Wadowickie rezurekcje*, „Przebudzenie” 25:1996 s. 7.

³⁰ APW Ogłoszenia 1922–1928; J a n P a w e ł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1997

Obraz Matki Bożej znajdował się także w kościele na Górcie. Tutaj nie tyle był czczony obraz, co szkaplerz, kawałek sukna, symbol szaty duchowej, jako znak nieustającej macierzyńskiej opieki i równocześnie zobowiązania do naśladowania Matki w drodze za Jezusem. Doroczną uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej, poprzedzoną nowenną, świętowano co roku 16 lipca, często z licznym udziałem wierznych, także z okolicy. Wielu z nich nosiło szkaplerz, przyjęty w klasztorze. Przyjął go tam również chłopiec Karol Wojtyła i dlatego brał wiernie udział w nowennie. W każdą sobotę i w wigilie świąt maryjnych wieczorem przed tym obrazem zbierali się zakonnicy z zapalonymi świecami i śpiewali po łacinie antyfonę maryjną *Salve Regina*. W maju uczestniczono w nabożeństwach maryjnych, w parafii zawsze wieczorem, u karmelitów rano, w połączeniu ze mszą św. W ostatnim maju przed wybuchem wojny, ale już w lęku przed nią, zgodnie z poleceniem biskupów, po Litani loretzańskich śpiewano suplikacje i pieśń *Boże, coś Polskę*. W październiku odbywały się nabożeństwa różańcowe, w klasztorze dopiero od 1934 r. Przy kościele parafialnym istniało bractwo różańcowe, założone u schyłku poprzedniego wieku przez ks. Andrzeja Zająca, i liczne grona żywego różańca, zrzeszające młodzież i starszych. Członkowie bractwa byli zobowiązani do odmawiania codziennie jednej dziesiątki *Psalterza Najśw. Maryi Panny*; w ten sposób każde grono, składające się z piętnastu osób, codziennie odmawiało cały różaniec³¹. Pogłębioj pobożności maryjnej uczyły Sodalicje Mariańskie. Więcej o nich powiemy niżej.

Wadowicka Górka była ośrodkiem żywego kultu św. Józefa. Najbardziej popularnym przejawem tego kultu była tzw. Wielka Nowenna, odprawiana przez dziewięć kolejnych śród przed uroczystością św. Józefa, patrona kościoła i klasztoru. Gromadziła ona wiernych z Wadowic i okolicznych miejscowości, niekiedy odległych. Od ro-

s. 28; G. S t u d n i c k i, *Z dziejów kultu wadowickiej Madonny. Pamiątka koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy*, Wadowice 1999 s. 5–11.

³¹ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; tamże, VII 14, Księga Bractwa Różańca św. w Wadowicach 1897. Do 1917 r. do bractwa wpisano 775 członków, w latach 1918–1937 tylko 45. Była to druga erekcja bractwa różańcowego w Wadowicach. Pierwsza miała miejsce w 1616 r. Zob. M. A n t e c k i, T. G r a f f, *Z dziejów bractwa różańcowego w Wadowicach*, „Wadowiana” 7:2002 s. 90–93. Wydaje się, że w okresie międzywojennym bardziej popularnym był żywy różaniec. O formach kultu maryjnego u karmelitów zob. AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 45, 251, 263, 310; t. 3 s. 114.



11 Ołtarz Matki Boskiej Szkaplerznej w kościele oo. karmelitów bosych w Wadowicach.

ku 1911 przy klasztorze istniało arcybractwo św. Józefa, którego celem było szerzenie kultu swego patrona i uświęcanie się przez naśladowanie jego życia. Do 1939 r. do arcybractwa wpisało się 4200 osób. Tylko nieliczni brali czynny udział w życiu bractwa. Niedługo przed wybuchem wojny, z inicjatywy o. Józefa Prusa, na szczycie fasady nowego budynku Gimnazjum została umieszczona figura św. Józefa z Dzieciątkiem, wyrzeźbiona przez Franciszka Suknarowskiego, patronując nad położonym w dolinie Skawy miastem³².

³² AKW sygn. VI Arcybractwo św. Józefa w Wadowicach (Teczek); H. C. G i l, *Klasztor karmelitów bosych w Wadowicach*, Wadowice 1999 s. 25–26. O. Bernard



12 Ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus w kościele oo. karmelitów bosych w Wadowicach. Fot. M. Mateja.

mszy św. święcono róże, których płatki zabierali wierni do domu. *Dzieje duszy*, dostępne przy furcie klasztornej, zyskały sobie licznych czytelników, zwłaszcza wśród dziewcząt³³.

S m y r a k napisał sześć pieśni do św. Józefa, do których muzykę skomponował J. E. T i t z (*Carmina Josephina. Sześć pieśni ku czci św. Józefa... na 2 i 3 głosy*, Kraków, brw).

³³ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934; AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 245, 262, 264; t. 3 s. 8, 19; O. Bernard S m y r a k OCD napisał kilka pieśni ku czci nowej świętej, muzykę do nich skomponował J. E. T i t z, profesor gimnazjum. Teksty zostały wydane nakładem kompozytora (*Hetmanij nam! Hymn ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus; Teresiana. Cztery pieśni ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus; W zaświaty... Pieśń ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus*. Wszystkie wydano w Krakowie, brw).

6 Pielgrzymki i procesje

Wielką popularnością cieszyły się pielgrzymki do Częstochowy, organizowane zazwyczaj w pierwszych dniach września. Były to pielgrzymki dekanalne, najczęściej specjalnym pociągiem. Początkowo liczba pielgrzymów wynosiła od 400–600 osób, ponieważ w roku 1936 zgłosiło się 2200 osób, trzeba było wynająć dwa specjalne pociągi. W następnych latach pielgrzymi dekanatu wadowickiego również potrzebowali dwóch pociągów. Jeden z nich był zarezerwowany dla wadowiczian. Uczestnicy pielgrzymki, w ramach przygotowania duchowego, przed wyjazdem przystępowali do spowiedzi. W dniu wyjazdu spotykali się w kościele parafialnym, uczestniczyli we mszy św. i następnie procesjonalnie udawali się na stację. Również po pielgrzymce uczestnicy spotykali się na mszy św. dziękczynnej. W 1935 r. najpewniej po raz pierwszy wyruszyła do Częstochowy pierwsza, niezbyt liczna, pielgrzymka piesza. W roku 1939 postanowiono zorganizować pielgrzymkę przed żniwami, od 8–10 lipca. Ponieważ ministerstwo odmówiło przydzielenia specjalnych pociągów w tym terminie – były już zajęte przewozami wojskowymi – odłożono ją na wrzesień. Wcześniej wybuchła wojna, która wyznaczyła polskim pielgrzymom inne szlaki.

Co roku, w sierpniu lub we wrześniu, udawała się z Wadowic pielgrzymka do pobliskiej Kalwarii Zebrzydowskiej. Pielgrzymki kalwaryjskie łączyły w sobie wątek maryjny z pasyjnym, który przeżywał w Wielkim Tygodniu, kiedy to udawano się tam masowo, by wziąć udział w misterium Męki Pańskiej. Niekiedy były to pielgrzymki rodzinne lub indywidualne. Pielgrzymki zorganizowane miały swoich przewodników. Znanymi przewodnikami pielgrzymek wadowickich byli Stanisław Cholewa z Jaroszowic, Antoni Suknarowski i Michał Kręcichwost³⁴.

W roku 1935 karmelici bosci odzyskali sanktuarium maryjne przy Ostrej Bramie w Wilnie. W latach następnych, 1936 i 1937, wierni z Wadowic przyłączyli się do ogólnopolskich pielgrzymek ostrobramskich. Weszli w skład pielgrzymki krakowskiej. Z uwagi na kilkakrotnie większy koszt tej pielgrzymki – w 1937 ponad 20 zł, gdy do Częstochowy projektowana w 1939 r. miała kosztować tylko 5 zł –

³⁴ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942.

a także z uwagi na znacznie większą popularność Jasnej Góry niż Ostrej Bramy, ilość uczestników była znacznie mniejsza³⁵.

Namiastką pielgrzymki były procesje, zwłaszcza te poza kościoł, do innego kościoła czy kaplicy. Podobnie jak pielgrzymki, miały one charakter pokutny, błagalny, rzadziej dziękczynny; niektóre w założeniu były publicznym wyznaniem wiary. Co roku w poniedziałek, wtorek i środę przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego przypadały dni krzyżowe, dni modlitw o dobre urodzaje i odwrócenie klęsk żywiołowych. Po pierwszej mszy św. z kościoła parafialnego wyruszała procesja błagalna: w poniedziałek do kościoła karmelitów, w następne dni do jednej z kaplic: cmentarnej, przy granicy z Chocznią, przy ul. Marcina Wadowity, sióstr albertynek przy ul. Mickiewicza lub do krzyża za parkiem miejskim. Procesja kończyła się nabożeństwem w kościele parafialnym. W czerwcu 1924 r., gdy katastrofalna powódź i grad niszczyły plony, procesja błagalna wyruszyła na Górkę błagać Boga o oddalenie klęski. W połowie czerwca następnego roku z podobną prośbą przybyła na Górkę procesja z pobliskich Graboszyc. Z kolei w roku 1928 proszono Boga o życiodajny deszcz, ponieważ długotrwała susza zagroziła wyschnięciem zbóż.

Znacznie bardziej popularne i chętniej uczęszczane były procesje eucharystyczne do czterech ołtarzy w dzień Bożego Ciała – w kościele parafialnym – a w niedzielę w oktawie Bożego Ciała u karmelitów. Starannie przygotowane, z udziałem dzieci pierwszokomunijnych, bractw i stowarzyszeń kościelnych, dla zdecydowanej większości były publicznym wyznaniem wiary, dla pewnej grupy – częścią tradycji rodzinnej, podobnie jak wieczerza wigilijna czy udział w pasterce. Trasa procesji parafialnej tradycyjnie biegła dookoła rynku, klasztornej zaś po parku przykościelnym. W kościele parafialnym przez całą oktawę codziennie rano były procesje w kościele, a wieczorem wokół kościoła. Na zakończenie nabożeństw eucharystycznych procesja jeszcze raz wychodziła na rynek, po czym miało miejsce poświęcenie wianków. Istniał zwyczaj, że wierni łamali gałązki z brzoźek, którymi były ustrojone polowe ołtarze, i zabierali je ze sobą do domu. Dla niektórych młodych chłopców sprawą honoru było zdobycie gałązki, z tego powodu dochodziło do przepychanek i nieporządku³⁶.

³⁵ AKW sygn. I 3 Kronika, t. 3 s. 122, 132.

³⁶ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942.

W roku 1925 papież Pius XI ustanowił święto Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października. W tym dniu po sumie odnawiano akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Jezusa. W Wadowicach po raz pierwszy święto to obchodzono w roku następnym. Od początku uważano je za święto Akcji Katolickiej. W pierwszych latach organizacje związane z Akcją uczestniczyły we mszy św. ze swoimi sztandarami, potem pojawiła się okolicznościowa akademia w sali „Sokoła”, z czasem przeniesiona do Domu Katolickiego; w 1933 r. po raz pierwszy po sumie w kościele parafialnym wyruszyła na Górkę uroczysta procesja ze sztandarami organizacji i stowarzyszeń katolickich, gdzie uczestnicy słuchali okolicznościowego kazania. Kronikarze klasztorni zanotowali imiona dwóch kaznodziejów: ks. Edwarda Zachera i o. Augustyna Kozłowskiego³⁷. W roku 1934, zdaniem kronikarza, wierni wypełnili cały plac kościelny, w roku następnym jednak nie było ich zbyt wielu z powodu zimna. Procesja ta miała wyraźnie charakter manifestacji siły Kościoła; miała zachęcić katolików do kierowania się wiarą w życiu społecznym w celu stworzenia społeczeństwa chrześcijańskiego.

7 Duszpasterstwo w szpitalu, więzieniu i wojskowe

Na terenie miasta istniał szpital powszechny, więzienie i garnizon wojskowy, które potrzebowały opieki duszpasterskiej. W kaplicy szpitalnej był przechowywany Najśw. Sakrament, ale mszę św. odprawiano tam rzadko. Siostry uczęszczały do kościoła na Górkę. Posługą duszpasterską w szpitalu karmelici podzielili się z parafią: w ciągu dnia chorym służyli karmelici, a w nocy księża z parafii; ponadto karmelici często byli wzywani do chorych w domach rodzinnych. W tym czasie znacznie rzadziej niż obecnie umierano w szpitalu. Siostrom pielęgniarkom dosyć często udawało się przekonać opornych pacjentów do przyjęcia sakramentów świętych w ostatniej chwili życia. Do 1920 r. kapelanem więzienia był ks. Stanisław Janiczak, równocześnie katecheta w szkole żeńskiej. W 1920 r., na żądanie Kurii krakowskiej, klasztor podjął się opieki duszpasterskiej nad więźniami, za-

³⁷ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; AKW sygn. I 3 Kronika, t. 3 s. 70, 97, 128, 137.

strzegając sobie prawo wyznaczania kapelana. Ojcowie już wcześniej sporadycznie zastępowali ks. Janiczaka, głosili nawet rekolekcje dla więźniów. W latach 1921–1927 i 1930–1931 kapelanem więzienia był o. Augustyn Kozłowski, po nim o. Jacek Komendera, o. Bogusław Woźnicki... O. Augustyn zachował na pamiątkę krzyżyk, uszkodzony przez kulę podczas egzekucji. W niepodległej Polsce powiat wadowicki należał do parafii wojskowej w Bielsku–Białej. W latach 1918–1923 kapelanem pomocniczym garnizonu w Wadowicach był ks. Franciszek Żak, miejscowy wikariusz, później proboszcz w Kętach; właśnie dlatego miał on szczęście ochrzcić syna Karola Wojtyły seniora, porucznika Wojska Polskiego. Zastąpił go ks. Józef Krupa. W ostatnich latach przed II wojną światową, najpewniej od 1938 r., obowiązki kapelana pomocniczego spełniał o. Augustyn Kozłowski. W niedziele i święta o godzinie dziewiątej żołnierze prowadzeni przez orkiestrę przychodzili na Górkę na mszę. W soboty orkiestra odprowadzała do synagogi żołnierzy wyznania mojżeszowego, nie wchodziła jednak do środka, ale zatrzymywała się na zewnątrz. Co roku proboszcz wojskowy organizował dla swoich parafian trzydniowe rekolekcje, które najczęściej sam głosił. Do spowiedzi przystępowało około 400 żołnierzy. Spowiadali karmelici, pallotyni i księża diecezjalni ³⁸.

8 Pogrzeb i cmentarze

W okresie międzywojennym miejscowy szpital był nie tylko coraz częściej miejscem przychodzenia na świat, ale również miejscem odchodzenia z tego świata. W roku 1918 w szpitalu umierał co trzeci parafianin wadowicki (53 z 175), dziesięć lat później więcej niż połowa (71 z 129), podobnie było w roku 1938 (75 z 148). W takiej sytuacji wielu chorych przyjmowało ostatnie sakramenty św. w domu rodzinnym, w obecności najbliższych. Również z domu rodzinnego

³⁸ AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 147, 276, 279, 289, 291, 306; tamże, t. 3 s. 21, 57, 81, 83, 111, 143, 167; „Nazaret” 6:1930 s. 314–316; *Zgromadzenie Najśw. Rodziny z Nazaretu i jego dzieło 1872–1932*, Rzym 1933 s. 107 (szpital); APKB rps AP 11 Acta Definitorii Provincialis..., t. 1 s. 80–81 (więzienie); „Notificaciones...” 1918 s. 30; 1920 s. 37; 1921 s. 13; 1923 s. 9; 1927 s. 17; K. F u r m a n i k, *Księga zmarłych*, s. 195 (wojsko). W roku 1921 ks. Żak został zwolniony z obowiązku wikariusza w Wadowicach.

rozpoczynała się ostatnia droga zmarłego na miejsce „wiecznego spoczynku”, lub – bardziej po chrześcijańsku – na miejsce oczekiwania na zmartwychwstanie.

W parafiach archidiecezji krakowskiej, podobnie zresztą jak w parafiach innych polskich diecezji, istniał bardzo zróżnicowany rytuał grzebania zmarłych. Zewnętrzny splendor obrzędów pogrzebowych zależał od roli społecznej, jaką zmarły odgrywał za życia, od wysokości zapłaconej taksy pogrzebowej i wreszcie od zaangażowania zmarłego w życie swojej wspólnoty parafialnej. Ponieważ wysokość pobieranych opłat za pogrzeby prowadziła często do konfliktów między wiernymi a proboszczem i była „powodem bardzo nieraz smutnych następstw”, w roku 1931 arcybiskup Sapięha podjął kolejną próbę uregulowania opłat za zwyczajowe posługi religijne, w tym również za pogrzeby. Rozporządzenie arcybiskupa ustalało aż pięć klas pogrzebów, za które opłaty wynosiły od 10 do 100 zł poza Krakowem, w Krakowie zaś – jako że było to jednak królewskie miasto – tych klas było dziesięć, nie licząc darmowego pogrzebu dla ubogich z ubogim rytuałem według najniższej klasy. W pogrzebie według najniższej – piątej klasy – przy katafalku zapalano cztery świece, ksiądz odmawiał przypisane rytuałem diecezjalnym modlitwy i odprowadzał trumnę do drzwi kościoła. W klasie pierwszej przyprowadzał zwłoki z domu lub kaplicy przedpogrzebowej do kościoła, przy katafalku paliło się dwanaście świec, śpiewano jeden *Nokturn* i *Laudesy* (części z oficjum brewiarzowego za zmarłych), śpiewał mszę św. i odprowadzał zmarłego na cmentarz ³⁹.

Z wielką galą wojskową 15 sierpnia 1935 r. odbył się pogrzeb Karola Trzaski–Durskiego (1849–1935), emerytowanego generała broni. Zmarły brał udział w formowaniu II brygady Legionów, potem był jej dowódcą, wreszcie komendantem Legionów polskich z ramienia Austrii. W Wojsku Polskim był dowódcą Okręgu Generalnego w Warszawie, członkiem Rady Wojennej, kawalerem orderu *Virtuti Militari*, w roku 1920 wręczył Józefowi Piłsudskiemu buławę marszałkowską. Zmarł w szpitalu wadowickim w wieku 86 lat. Ostatnich sakramentów udzielił mu o. Antoni Foszczyński, przeor karmelitów. Generał przyjął je „budująco i po żołniersku”. Zdaniem kronikarza, w kondukcje pogrzebowym wzięło udział około 10 tysięcy ludzi. Zwycza-

³⁹ W sprawie opłat (*iura stolae*), „Notificaciones” 1932 s. 3.

jem wojskowym trumnę wieziono na lawecie armatniej. Na pewno nie brakło orkiestry wojskowej i salwy honorowej nad grobem⁴⁰.

Siedem lat wcześniej, w roku 1928, miasto żegnało swojego zasłużonego i długoletniego proboszcza, ks. Andrzeja Zajacę. Obrzęd pogrzebowym przewodniczył były wikariusz zmarłego, biskup Stanisław Rospond, przy udziale ponad stu kapłanów z diecezji krakowskiej, przemyskiej i tarnowskiej, także wojska, uczniów i tłumów wiernych. Licznie w pogrzebie uczestniczyły siostry nazaretanki, wdzięczne ks. Zającowi za życzliwość, jaką zawsze otaczał ich klasztor, i sześciu karmelitów, którzy również jak najlepiej go wspominali. Został pochowany w grobowcu tuż przy grobach karmelitów⁴¹.

Zmarłych nauczycieli i uczniów odprowadzały na cmentarz poczty sztandarowe szkół, członków bractw, stowarzyszeń kościelnych i organizacji społecznych, do których należeli. Wszystkim pogrzebom towarzyszył dźwięk parafialnych dzwonów, do których niekiedy dołączały się dzwony klasztorne. Na pogrzebach ubogich – którzy przed laty również składali ofiary na nowe dzwony – niekiedy zapomniano o dzwonieniu lub dzwonił niedbale, na co zwrócił uwagę jeden z członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. On także upomniał się, by każdy pogrzeb prowadził krzyż oraz zaproponował, by władze miasta zakupiły karawan komunalny, który by bezpłatnie służył pogrzebom ubogich. Wydaje się, że ta propozycja nie została zrealizowana. Prywatne karawany posiadali Tomasz Hatłas i Zembaty, były one jednak zbyt kosztowne dla ubogich⁴².

Niedługo po pierwszej wojnie światowej doszło w parafii do poważnego konfliktu na tle pogrzebu robotnika, który odmówił przyjęcia sakramentów i popełnił samobójstwo w stanie nietrzeźwym. Przyjaciele bezskutecznie usiłowali wymusić na proboszczu przynajmniej pokropienie zwłok. Wydaje się, że wielu parafian nie godziło się z decyzją proboszcza, skoro ten tłumaczył się z niej w ogłoszeniach parafialnych. Proboszcz wyjaśniał, że postąpił zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, które w takim przypadku odmawiało pra-

⁴⁰ AKW sygn. I 3 Kronika, t. 3 s. 92, 94; G. Studnicki, *Cmentarz parafialny w Wadowicach*, s. 165–166.

⁴¹ AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 302.

⁴² APW VII 6 Protokoły z zebrań KSM, 19 IX 1938, 11 VI 1939; G. Studnicki, *Cmentarz parafialny w Wadowicach*, s. 77.

wa do chrześcijańskiego pogrzebu; dla samobójców wydzielano specjalne miejsce na cmentarzu parafialnym⁴³.

W okresie międzywojennym mieszkańcy miasta już nie pamiętali, że kiedyś ich przodków grzebano w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła parafialnego. Nowy cmentarz zlokalizowano w południowej części miasta, na stoku wzniesienia opadającego ku ulicy kiedyś Nowotarskiej, potem kolejno Tatrzańskej, Zegadłowicza, a dzisiaj Matki Boskiej Fatimskiej. Często zmiana nazwy ulicy, jak i sam cmentarz był świadkiem przemijania rzeczy tego świata. Cmentarz, na początku niewielki, w ostatniej fazie rozwoju zajął powierzchnię prawie trzech hektarów. Przed dwoma wiekami z racji sanitarnych uciekano z cmentarzem za miasto, po latach miasto żywych wchłonęło miasteczko umarłych i tak znowu oba miasta spotkały się. A kiedy ponownie brakło miejsca dla zmarłych między żywymi, jeszcze raz znaleziono im miejsce za miastem, tyle że na przeciwległym krańcu, obok cmentarza wojskowego.

Cmentarz porastają obficie drzewa i krzewy; z drzew dominuje grab, oprócz niego rosną dęby, akacje, brzozy, wierzby płaczące (nie mogło ich braknąć na miejscu smętku), czereśnie, sosny wejmutki, a z krzewów cmentarna tuja. Na cmentarz wchodzi się przez klasycystyczną bramę, od której prowadzi wspinająca się pod górę droga do kaplicy Słapów. Kaplica ta kiedyś zamykała cmentarz od strony zachodniej, dzisiaj zajmuje miejsce centralne. Powoli staje się mauzoleum wadowickich kapłanów. Spoczywają już w niej doczesne szczątki księży Tadeusza Włodygi, Leonarda Prochownika, Edwarda Zachera... Kilkanaście metrów przed zachodnim krańcem cmentarza alejka skręca w lewo i prowadzi m. in. do kwatery, którą od 1924 r. posiadają na tym cmentarzu karmelici bosy. Na każdym grobie, otoczonym betonową ramą, znajduje się prosty betonowy krzyż z tablicą identyfikacyjną. Na środku cmentarzyka wznosi się wysoki krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego i napisem: *Ego sum resurrectio*.

Cały cmentarz wypełniają nagrobki i grobowce. Wiele z nich jest dziełem pracowni nagrobków Czesława Gawrona. Kilkanaście nagrobków i grobowców z przedwojennych lat pochodzi z pracowni znanych wadowickich rzeźbiarzy Józefa Jury i Franciszka Suknarowskiego, a płaskorzeźby na grobowcu rodziny Hommé'ów są dziełem

⁴³ APW Ogłoszenia 1922–1928, pod rokiem 1923, Dom. IV post Pent.

Wincentego Bałysa, utalentowanego rzeźbiarza, malarza i grafika, zamordowanego przez Niemców w pierwszych dniach okupacji. Na wielu grobach żywi w imieniu zmarłych umieścili prośbę o modlitwę, na niektórych napisy są dłuższe, ujęte w formie wiersza. Czasem jest on pełen rozpaczy i beznadziei: *O dolo okrutna, / O dolo ty zła, / Co my w życiu kochali, / Dziś ziemia ma*, kiedy indziej wyrazem wiary i pokornego przyjęcia woli Bożej: *Ty nam Janeczkę zabrałeś, o Boże, / Tę straszną boleść przyjmujemy w pokorze. / I chociaż łzami placzemy krwawymi, / Bądź wola Twoja*⁴⁴.

Zgodnie z własną tradycją wyznaniową, od końca XIX w. wadowiccy Żydzi mieli własny cmentarz (*kirkut*) przy granicy z Tomicami. Należy on do historii miasta, jak należała miejscowa gmina żydowska, wymordowana przez Niemców. Spoczywają na nim m. in. znany adwokat Izydor Daniel, działacz „Sokoła” i członek zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej; lekarz Samuel Taub i jego syn Henryk (1898–1919), podporucznik 12 pp., który zginął na Śląsku Cieszyń-



13 Widok na cmentarz parafialny z kaplicą Szlápów. Fot. M. Mateja.

⁴⁴ G. Studnicki, *Cmentarz parafialny w Wadowicach*, s. 51–52, 60, 67–68, 195.

skim; Izrael Huppert (1853–1913), przedstawiciel inteligencji żydowskiej; a także wielu kupców, przemysłowców, żołnierzy, którzy walczyli w szeregach armii polskiej⁴⁵.

W sąsiedztwie *kirkutu*, ale znacznie wcześniej powstał cmentarz wojskowy dla potrzeb istniejącego przy drodze zatorskiej wojskowego szpitala. Za czasów austriackich pochowano na nim ponad półtora tysiąca żołnierzy. W czasie pierwszej wojny światowej grzebano tam również zmarłych jeńców z armii rosyjskiej. W okresie międzywojennym rzadko chowano żołnierzy na cmentarzu wojskowym, większość znalazła miejsce spoczynku na cmentarzu parafialnym⁴⁶.

Cmentarze wadowickie są niewątpliwie żywą i najłatwiej dostępną kroniką miasta. Ciemną stroną tej kroniki zapisują ci, którzy nie potrafią uszanować grobów. Może rzadziej niż dzisiaj, ale zdarzali się oni również i przed II wojną światową. W 1925 r. proboszcz skarżył się, że z grobów na cmentarzu parafialnym giną drewniane krzyże i kwiaty. W 1938 r. na cmentarzu wojskowym dokonano nieokreślonych bliżej zniszczeń⁴⁷.

9 Bractwa religijne

Pogłębieniu życia religijnego i ożywieniu aktywności społecznej katolików służyły organizacje katolickie. Mając na uwadze ich statutowe zadania, można je podzielić na trzy grupy: trzecie zakony i bractwa, stowarzyszenia religijno-społeczne i stowarzyszenia społeczne. W zasadzie do 1918 r. w Wadowicach istniały tylko pierwsze dwie grupy organizacji, stowarzyszenia należące do grupy trzeciej powstały dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

W Wadowicach istniały dwie wspólnoty tercjarjskie: karmelitańska i franciszkańska. Obie powstały u schyłku XIX w., i chociaż karmelitańska miała oparcie w klasztorze zakonu, którego duchowością żyła, znacznie liczniejszą i aktywniejszą była kongregacja franciszkańska. Od roku 1916 jej przełożonym był ks. Prochownik. Kongregacje ter-

⁴⁵ *Tamże*, s. 30–31; *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich*, s. 26–27.

⁴⁶ G. Studnicki, *Cmentarz parafialny w Wadowicach*, s. 29.

⁴⁷ APW VII 6 Protokoły z zebrań KSM, 18 IX 1938; *tamże*, Ogłoszenia 1934–1942.

ejarskie należały do najbardziej trwałych wspólnot. Do III zakonu przyjmowano po czasie próby, zwanej nowicjatem; członkowie byli zobowiązani do określonych praktyk religijnych, miesięczne zebrania służyły stałej formacji duchowej. Obie kongregacje posiadały niewielkie biblioteki religijne dla własnych potrzeb. W 1939 r. kongregacja karmelitańska liczyła około 60 osób, franciszkańska zaś 152, w tym 46 spoza Wadowic. Chociaż do III zakonu św. Franciszka należało tylko kilku mężczyzn, w roku 1918 jego kasą zarządzał Antoni Suknarowski, znany nam już przewodnik pielgrzymek, a w latach następnych ważną rolę w zarządzie odgrywali Jan Woźniak i Karol Wider. Bezpośrednio przed II wojną światową mistrzynią nowicjuszek była Kazimiera Prusówna, nauczycielka, która razem z siostrą, Zdzisławą, fundowały zakład opieki sióstr albertynek w Wadowicach. Obie wspólnoty podejmowały ciekawe inicjatywy społeczne. Staraniem karmelitańskiej w latach 1938–1939 został zbudowany „Dom Wspólnej Pracy”, który miał być dla wspólnoty oparciem i gdzie zamierzano zorganizować warsztaty pracy chałupniczej dla bezrobotnych sióstr. W sierpniu 1938 r. wspólnota franciszkańska, przy współpracy Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, zorganizowała nabożeństwo dla około 40 chorych, z których wielu od kilkunastu lat nie opuszczało domu. Po mszy wszyscy chorzy spotkali się w Domu Katolickim na śniadaniu. Tercjarki odwiedzały też chorych w domach, wspierały ubogie siostry, przygotowywały dla nich podarunki z okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy⁴⁸. Tercjarki wadowickie były więc widoczne nie tylko na procesjach, gdy niosły swoje sztandary.

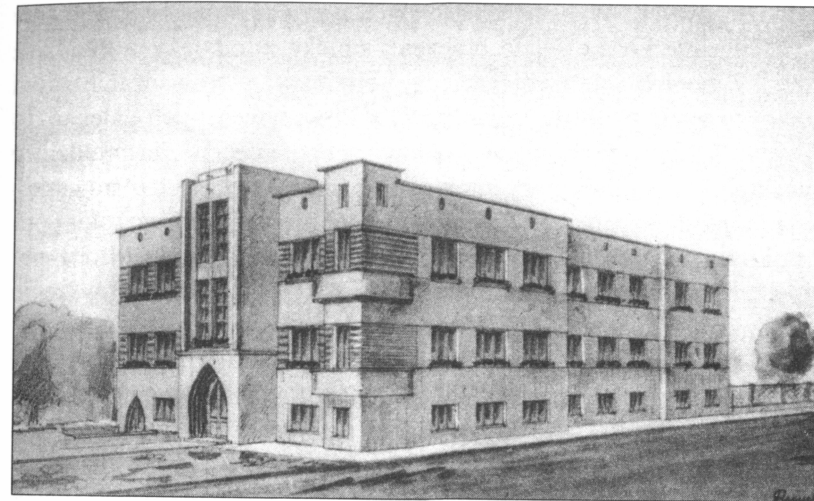
O bractwie różańcowym i żywym różańcu wspomniano już wyżej. Tutaj można jeszcze dodać, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem, kółka różańcowe miały charakter stanowy. Tak więc istniały osobne różę matek, ojców, dziewcząt, młodzieńców... W roku 1930 wszystkich róż było 30. Róża żyła, gdy w miejsce zmarłych członków wpisywali się nowi. Co kilka lat przeprowadzano reorganizację róż, likwidując różę martwe. Zmianę tajemnic różańcowych zapowiadano w ramach ogłoszeń duszpasterskich⁴⁹.

⁴⁸ APW VII 9 Kronika III Zakonu św. Franciszka; tamże, VII 13 Księga wpisowa dla Braci i Sióstr 3-go Zakonu św. Ojca Franciszka w kościele parafialnym w Wadowicach; H. C. G i I, *Klasztor karmelitów bosych w Wadowicach*, s. 22.

⁴⁹ APW VII 16 Księga Różańca Żywego...

Wyłącznie modlitewny charakter miało Apostolstwo Modlitwy w połączeniu z Arcybractwem Serca Jezusa i Stowarzyszeniem Członków Komunii Wynagradzającej. To drugie składało się z trzydziestoosobowych kółek; każdy z członków kółka był zobowiązany do przyjęcia Komunii św. raz w miesiącu w intencji wynagrodzeniu Bogu za bluźnierstwa. Stowarzyszenie to obumarło w latach trzydziestych. Nie okazywało też większej aktywności Bractwo Wstrzemięźliwości, do którego licznie zapisywano się w drugiej połowie XIX w. Z tamtego okresu w księdze wpisów znajdują się imiona wojskowych w *użyciu wszystkich rozgrzewających napojów zawsze ścisłą miarę zachować ślubujących*⁵⁰.

Rozwój kultu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ogłoszonej patronką misji katolickich (1927), wpłynął na zainteresowanie wiernych papieskimi dziełami misyjnymi, czyli stowarzyszeniami, których celem było materialne wspieranie misji. Należały do nich przede wszystkim Dzieło Świętego Dzieciństwa i Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Pierwsze, pod nazwą Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus, powstało



14 Wadowice. Dom III Zakonu Karmelitów Bosych (Dom Wspólnej Pracy).

⁵⁰ APW V 23 Arcybractwo Serca Jezusa; tamże, VII 21 Księga członków Towarzystwa Wstrzemięźliwości...; tamże, VII 22 Stowarzyszenie członków Komunii Wynagradzającej;

już w 1913 r. Drugie działało w ramach Sodalicji Pań i Katolickiego Związku Polek. Miesięcznik karmelitański „Głos Karmelu”, wydawany od 1927 r. i czytany w Wadowicach, propagował tak zwane „Chóry mariańskie”, zrzeszające osoby wspierające misje modlitwą i ofiarą pieniężną. W Wadowicach należało do nich 200 osób. Natomiast bractwo Praskiego Dzieciątka Jezus, od 1914 r. istniejące przy klasztorze, nie miało celów misyjnych, ale wychowanie dzieci, ukazując im za wzór cnoty małego Jezusa⁵¹.

10 Stowarzyszenia katolickie

Jak już wspomniano, przed I wojną światową działały w mieście młodzieżowe organizacje patriotyczne; nie było jednak, poza bractwami, katolickich stowarzyszeń społecznych, które miałyby za cel stałe pogłębianie życia religijnego swoich członków i przygotowanie ich do aktywnego udziału w szeroko pojętym życiu społecznym. Biskupowi Sapieże szczególnie zależało na katolickich organizacjach młodzieżowych. W listach pasterskich wzywał rodziców, kapłanów i organizacje kościelne do otoczenia opieką młodzieży, a młodzież prosił o pogłębianie swojej wiedzy religijnej i wprowadzanie zasad wiary w życie osobiste i społeczne. Pod wpływem tych nalegań 24 marca 1917 r. odbyły się w Wadowicach rekolekcje dla młodzieży męskiej, które miały przygotować założenie katolickiego stowarzyszenia młodzieży. Najpewniej powstało ono w tym samym roku i początkowo różnie je nazywano, m. in. Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej, aż wreszcie ustaliła się nazwa Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM). Nie zachowały się jego księgi urzędowe, podobnie jak nie zachowały się księgi Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ), które powstało dopiero w roku 1927. Zebrania KSMM odbywały się na plebanii, później w Domu Katolickim, niekiedy w plenerze – *przy moście nad Skawą* lub przed „Sokołem”. Młodzież organizowała akademie, przygotowywała przedstawienia, urządziła kursy, na przykład na tematy rolnicze, obozy wę-

⁵¹ APW Ogłoszenia 1928–1934; tamże, VII 20, Księga wpisowa członków (bractwa) Dzieciątka Jezus; „Głos Karmelu” 3:1929 s. 58–60; H. C. Gil, *Klasztor karmelitów bosych w Wadowicach*, s. 23–24.

drowne, brała udział w zlotach powiatowych (1929) czy ogólnopolskich, niektórzy uczestniczyli w rekolekcjach zamkniętych w Kalwarii Zebrzydowskiej i w Trzebini. W sierpniu 1938 r. wadowickie KSMM wzięło udział w ogólnopolskim zlocie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej w Częstochowie, gdzie do 100 tysięcy młodych katolików przemówił kardynał August Hlond. W ramach KSMM istniała drużyna piłki nożnej, koszykówki, kolarska... Początkowo organizacja nie była zbyt liczna. Na fotografii z defilady w dniu 3 maja 1933 r. znajduje się trzydzieści jeden osób. Po kilku latach, pod prężnym kierownictwem ks. Świżka, stowarzyszenie rozrosło się; w roku 1936 liczyło około 120 członków i prowadziło różnorodną działalność. Pod koniec lat trzydziestych ks. Świżek spośród studentów wadowickich w Krakowie zorganizował sekcję Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, której członkowie odgrywali rolę animatorów miejscowego KSMM, sami zaś spotykali się na studium Pisma Świętego, społecznych encyklik papieskich i na wieczornych adoracjach eucharystycznych. Pierwszymi instruktorami sekcji byli Marian Plezia, później znany profesor, i Jerzy Turowicz, po wojnie redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. Dziewczęca gałąź Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży miała własny lokal przy ul. Krakowskiej 21. Jego działalność, jak można wnioskować z nielicznych wzmianek w księdze ogłoszeń parafialnych, w zasadzie nie różniła się od działalności gałęzi męskiej, dziewczęta nie uprawiały jednak sportu i nie organizowały rajdów⁵².

Przed 1922 r. powstało w Wadowicach Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, nazywane przedtem Katolickim Związkiem Polek. Miało swój lokal w rynku, nad drukarnią, i oddział w Tomicach. Przez wiele lat prezeską tego stowarzyszenia była Jadwiga Solarska, bardzo zasłużona działaczka społeczna. Organizowała pomoc na rzecz polskich misji w Rodezji, w czasie pierwszej wojny światowej przewodniczyła sekcji stowarzyszenia, która objęła opiekę nad żołnierzami w wadowickich szpitalach wojennych, założyła w Wadowicach patronat więzienny, pomagała katolickim stowarzyszeniom młodzieży. W 1930 r., przed wyjazdem do Krakowa, jako pierwsza wadowiczanka otrzyma-

⁵² APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; tamże, VII 25a Kronika Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oddział w Wadowicach; AKW sygn. I 2 Kronika, t. 2 s. 20; „Dzwon Niedzielnny” 1935 s. 36–37.

ła papieskie odznaczenie *Pro Ecclesia et Pontifice*⁵³. W roku 1937 prezeską Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet była Maria Banachowa z Jaroszwic. W roku poprzednim władze miasta oficjalnie podziękowały stowarzyszeniu za działalność charytatywną na rzecz najuboższych, chorych i dzieci. Stowarzyszenie szczególną opieką otaczało ochronkę dzienną dla ubogich dzieci, prowadzoną przez siostry nazaretanki przy szkole żeńskiej.

Znacznie później, bo dopiero 5 maja 1935 r., założyli swoją organizację – Katolickie Stowarzyszenie Mężów (KSM) – katolicycy mężowie. Była to czwarta kolumna Akcji Katolickiej. Stowarzyszenie powstało pod auspicjami Sodalicji Mariańskiej Panów, jego prezesem został rejent Antoni Franciszek Opidowicz, czołowa postać w ówczesnym życiu miasta; za aktywną działalność w stowarzyszeniach katolickich Pius XI odznaczył go medalem *Pro Ecclesia et Pontifice*. Asystentem kościelnym stowarzyszenia był proboszcz, ks. Leonard Prochownik. Na zebraniu założycielskim wpisało się do stowarzyszenia 77 osób, w następnych latach liczba członków wzrosła do około



15 Grupa KSM w Wadowicach (1928). Repr. M. Mateja.

⁵³ „Dzwon Niedzielny” 1930 s. 731.

120 osób. Należeli do niego również mieszkańcy wiosek parafialnych, nie udało się jednak utworzyć pododdziałów wiejskich. Znaczna część członków nie płaciła składek, niektórzy z powodu ubóstwa. Przeciętnie w miesięcznych zebraniach uczestniczyła nieco więcej niż połowa członków. W październiku 1935 r. rozwiązało się Katolickie Stowarzyszenie Czeladników „Zgoda”, założone w 1897 r., przekazując cały swój majątek – wartości około tysiąca złotych – na rzecz KSM, co znacznie poprawiło jego sytuację finansową. Ostatni sekretarz „Zgody”, Jan Gruszecki, wszedł w skład zarządu stowarzyszenia, z czasem został jego sekretarzem. Stowarzyszenie prowadziło regularne miesięczne zebrania ze stałym programem. „Kwadrans religijny” był poświęcony problematyce dotyczącej życia religijnego, potem słuchano referatu zaproszonego prelegenta, rzadziej wygłaszał go jeden spośród członków stowarzyszenia, wreszcie w swobodnej dyskusji poruszano sprawy dotyczące samego stowarzyszenia, życia religijnego w parafii i problemów społecznych miasta i jego mieszkańców. Ponieważ w zebraniach brał udział proboszcz, który ponadto był członkiem rady gminnej, interwencje dyskutantów, często należących do elit miejskich, wywierały wpływ na rozwiązywanie konkretnych problemów lub przynajmniej były wyrazem liczącej się opinii publicznej. Tematyka wygłaszanych referatów była bardzo zróżnicowana. Wiele uwagi poświęcano encyklikom społecznym papieża, małżeństwu, rodzinie, wychowaniu w rodzinie i szkole, alkoholizmowi, rolnictwu...⁵⁴

W sposób istotny panoramę katolickich stowarzyszeń ubogacały sodalicje pań i panów, młodzieży szkół średnich w obu gimnazjach i młodzieży pozaszkolnej (dziewcząt). Inicjatorkami założenia Sodalicji Pań, zwanej również Sodalicją Pań i Nauczycielek, było kilka miejscowych nauczycielek. Przez cały okres prezydentką była Władysława Deszczakowska, nauczycielka w szkole żeńskiej, a jej zastępczynią przez kilkanaście lat Jadwiga Solarska. Pierwszym moderatorem był ks. Franciszek Mirek, a potem przez wiele lat ks. Prochownik. Zebrania Sodalicji Pań odbywały się w klasztorze sióstr nazaretanek. Liczba członkiń nie była imponująca: w roku 1934 – 25,

⁵⁴ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942; tamże, VII 2 Okólniki Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Archidiecezji Krakowskiej. Lata 1937–1938; tamże, VII 6 Protokoły z zebrań Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.

w roku 1936 – 41, ale w większości miast, poza największymi, jak Poznań (705), Warszawa (205), Kraków (192), Lwów (112), było podobnie: Częstochowa – 14, Lublin – 23, Bochnia – 35. W Sodalicii przywiązywano wielką wagę do pracy w sekcjach. Dobrze działająca kongregacja powinna była mieć ich kilka. Wadowicka kongregacja Sodalicii Pań w roku 1937 posiadała cztery sekcje: eucharystyczną, apologetyczną, charytatywną i szpitalną. Najbardziej aktywną była sekcja szpitalna, która otoczyła opieką szpital powszechny. W Wigilię Bożego Narodzenia sodaliski odwiedzały w szpitalu ubogich starszków, którzy musieli tam pozostać na Święta i obdarowywały ich paczuszkami. Podobnie czyniły w maju na cześć swojej patronki Maryi. Zakupiły dla chorych aparat radiowy. W maju 1937 r. zorganizowały sprzedaż robótek ręcznych, niekiedy wykonanych przez ich prababki, a dochód przeznaczyły na cele charytatywne. Wykonywały też szaty liturgiczne dla ubogich kościołów na kresach wschodnich⁵⁵.

Sodalicja Mariańska Panów lub Sodalicja Mariańska Inteligencji Męskiej powstała w 1930 r. z inicjatywy Stanisława Machalskiego, Antoniego Opidowicza, Józefa Kassolika, Aleksandra Szybalskiego, Józefa Pawłowskiego i Józefa Czechowicza. Przez całe dziesięciolecie zasiadali oni we władzach Sodalicii, wymieniając się urządami. Pierwsi sodalisci złożyli ślubowania 29 czerwca w świeżo odnowionej kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy na ręce moderatora ks. Leonarda Prochownika, który wręczył im medale sodalicyjne. W roku 1930 ślubowanie złożyło 20 mężczyzn, w 1934 – 28, a w roku 1938 – 22. Była to zatem grupa nieliczna, raczej zamknięta, ognisko pogłębionej wiedzy religijnej; stanowili pewnego rodzaju ciało opiniotwórcze dla mieszkańców miasta, *byli wszędzie tam, gdzie uświadomiony katolik być powinien*, uważał ks. Świżek. Referaty na miesięczne zebrania przygotowywali sami, najczęściej czynili to Antoni Opidowicz i adwokat dr Edward Raimann, uważany za znawcę Pisma Świętego. Już statutowe postanowienia czyniły z Sodalicii Panów organizację elitarną: ukończone przynajmniej 25 lat, szczerą religijność i odpowiednie wykształcenie, comiesięczna lub przynajmniej cokwartalna spowiedź i Komunia św., udział w rekolekcjach, sta-

⁵⁵ APW VII 7 Księga Pamiątkowa Sodalicii Pań w Wadowicach; *Sprawozdanie z działalności Sodalicii Mariańskich Pań i Nauczycielek (w Wadowicach)*, „Sodalisci Marianus” 1:1938 s. 31–32. Zob. także sprawozdania z innych lat w tym samym piśmie.

ła praca nad rozwojem własnego życia religijnego, praca apostołska w rodzinie, praca społeczna i dobroczynna. W roku 1937 sodalisci utworzyli trzy sekcje: Akcji Katolickiej, apologetyczną i eucharystyczną. W zasadzie nie prowadzili działalności społecznej, ale na jednym z zebrań podjęto uchwałę, że kilku sodalisów będzie systematycznie odwiedzać chorych w szpitalu, a na innym postanowiono podjąć starania o założenie chrześcijańskich związków zawodowych w Wadowicach (1937). Trzeba jeszcze dorzucić, że obie sodalicje posiadały niewielkie biblioteki własne i prenumerowały czasopisma wydawane przez Sodalicję Mariańską. Również członkowie obu Sodalicii aktywnie działali w innych stowarzyszeniach katolickich, najczęściej na stanowiskach kierowniczych, i w Akcji Katolickiej⁵⁶.

22 listopada 1925 r. wieczorem w sali „Sokoła” odbył się wiec katolicki. Słowo wstępne wygłosił gen. Juliusz Bijak, potem ks. Ferdynand Machay, redaktor „Dzwonu Niedzielnego”, mówił o potrzebie katolickiej ofensywy przeciw zagrożeniom ze strony m. in. masonerii. Główną rolę w tej ofensywie miały spełnić organizacje katolickie zjednoczone w Lidze Katolickiej, powołanej w tym dniu do istnienia. Wstąpiły do niej wszystkie katolickie stowarzyszenia w mieście. Liga powstała pięć lat wcześniej w Poznaniu z inicjatywy kardynała Edmunda Dalbora i istniała we wszystkich diecezjach polskich. Nie miała ona zastąpić istniejących dotąd organizacji katolickich, ale uporządkować ich działanie, uaktywnić społecznie katolików świeckich i zapewnić im wpływ na życie publiczne, chociaż sama nie prowadziła działalności politycznej. Możemy przypuszczać, że innym owocem tego wiecu było powołanie do istnienia w Gimnazjum męskim Sodalicii Mariańskiej, erygowanej 19 maja 1926 r. Założył ją ks. Kazimierz Prażnowski, w latach 1926–1932 moderatorem był ks. Henryk Lichoniewicz, a po nim ks. Edward Zacher. Sodalicja rozwinęła się dopiero w latach trzydziestych, kiedy to sodalisci stanowili nawet 26% ogółu uczniów (1937/1938). W latach 1936–1938 prezesem Sodalicii był Karol Wojtyła jako uczeń klasy szóstej, siódmej i ósmej. Został przyjęty w roku 1935.

Sodalicja w Gimnazjum męskim posiadała trzy sekcje: oświatową, etyczną i samopomocy. Uczniowie z pierwszej sekcji wygłaszali od-

⁵⁶ APW VII 6 Księga wpisowa do Sodalicii Mariańskiej Panów; tamże, VII 3 Akta Sodalicyjne; tamże, Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1934, 1935–1942.

czyty na różne tematy w wadowickich szkołach, koszarach, szpitalu, więzieniu i Czytelnicy Mieszcząńskiej. Na miesięcznych zebraniach sekcji drugiej rozważano tematy z zakresu moralności chrześcijańskiej, a także w świetle etyki oceniano wojnę gazową, ideologię komunizmu, hitlerowski rasizm... W życiu szkoły chyba najważniejszą rolę odgrywała sekcja samopomocy, która dzięki funduszom uzyskanym ze składek, przedstawień i festynów udzielała biednym kolegom zasiłków na opłacenie bursy, stancji, odzieży, obuwia. W roku 1926 Sodaliczka wznowiła działalność biblioteki podręczników szkolnych dla uczniów, których nie stać było na zakup własnych. W pierwszym roku swego istnienia Sodaliczka na cele samopomocowe wydała ponad 2900 złotych, w następnych latach suma ta szybko malała i w roku szkolnym 1935/36 wyniosła tylko 68 zł. Kryzys gospodarczy i tutaj w sposób widoczny dał o sobie znać⁵⁷.

Znacznie słabszą była Sodaliczka Mariańska w Prywatnym Gimnazjum im. Michaliny Mościckiej, założona we wrześniu 1935 r. Pierwsze osiem sodalisek złożyło ślubowania w kaplicy sióstr nazaretanek 13 czerwca następnego roku. W roku 1939 ich liczba wzrosła do czternastu. Moderatorem tej kongregacji był również ks. Edward Zacher, wytrawny prefekt szkoły, który jednak nie potrafił pozyskać dla idei sodalicyjnej znaczącej liczby uczennic. Jest to zjawisko o tyle ciekawe, że w skali kraju sodaliczki żeńskie były znacznie liczniejsze od męskich. W domu sióstr nazaretanek znalazła również dla siebie oparcie Sodaliczka Panien, czyli dziewcząt nie uczęszczających do szkoły w wieku powyżej piętnastu lat. Należały do niej także dziewczęta ze szkoły zawodowej, ale nie ze szkoły sióstr nazaretanek. Sodaliczka Panien powstała niedługo przed rokiem 1930, w tym bowiem roku, w poniedziałek po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego otrzymała sztandar. Moderatorem był ks. Prochownik, ale faktycznie pracami Sodaliczki kierowała s. Filotea Kosarz. Długoletnią prezeską była Antonina Malczykówna z Kleczy, potem nazaretanka – s. Eliza. Do tej kongregacji należało około 40 dziewcząt⁵⁸.

⁵⁷ APW VII 3 Akta Sodalicyjne; G. S t u d n i c k i, *Pierwsza wśród równych*, Wadowice 1991 s. 195–197.

⁵⁸ APW VII 4 Księga pamiątkowa Sodaliczki Mariańskiej uczennic Prywatnego Gimnazjum im. Michaliny Mościckiej w Wadowicach; tamże, *Ogłoszenia 1928–1934* (pod rokiem 1930), 1935–1942 (pod rokiem 1939); Wspomnienia pani Anny Kucharskiej, przyjętej do Sodaliczki 8 IX 1931 (zbiory autora).

W szerszym zakresie niż Sodaliczka szkolna, pracę wychowawczą w szkołach – również podstawowych – prowadziły drużyny harcerskie. Harcerstwo uczyło miłości ojczyzny i równocześnie szacunku dla każdego człowieka, służenia pomocą innym, umiejętności bycia członkiem zespołu w pracy, nauce i rozrywce. Harcerz wyróżniał się w swoim otoczeniu mundurem i zaletami, które uznawano za jemu właściwe, jak odwaga, prawość, uczynność, szacunek dla innych, niepalenie tytoniu, niepicie alkoholu... Ważną rolę w wychowaniu harcerskim odgrywały zasady życia chrześcijańskiego.

I Wadowicka Drużyna Skautowa im. Stanisława Żółkiewskiego w Gimnazjum męskim powstała w roku 1912 z zastępów założonych w roku poprzednim. W czasie wojny odpływ kadry instruktorskiej do Legionów bardzo osłabił drużynę. Odrodziła się w roku 1917, w roku następnym skauting polski przekształcił się w Związek Harcerstwa Polskiego. Po dziesięcioletnim okresie pewnego zastoju, ożywienie harcerstwa na terenie Gimnazjum męskiego i w mieście nastąpiło w roku 1930. Pod koniec tego roku powstały w Wadowicach dwa hufce: męski i żeński. W skład pierwszego weszły dwie drużyny gimnazjalne (im. Stanisława Żółkiewskiego i im. Tadeusza Kościuszki) i Drużyna im. Stefana Czarnieckiego przy Szkole Powszechnej im. M. Wadowity, w skład drugiego – Drużyna Królowej Jadwigi przy Szkole Powszechnej im. M. Konopnickiej i Drużyna Emilii Plater przy Gimnazjum żeńskim. Nieco później do hufca męskiego dołączyły się drużyny z gimnazjów pallotynów i karmelitów (1936, IV Drużyna im. O. Rafała Kalinowskiego). Drużyny organizowały „Mikołaja”, oplatki, święcone, przedstawienia, obozy wędrowne po Beskidach, Tatrach, Pieninach i stałe – niekiedy w odległych miejscowościach, np. w Zakopanem, Zawoji, a nawet w dalekim Miadziole (1937, Drużyna im. O. Rafała Kalinowskiego)⁵⁹.

Według moich obliczeń, pod koniec dwudziestolecia międzywojennego katolickie stowarzyszenia społeczno-religijne i społeczne zrzeszały około 500 osób; liczba ta nie obejmuje członków kościelnych bractw i trzecich zakonów. Ich różnorodna działalność: wycho-

⁵⁹ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, s. 190–192; Tenże, *Zarys dziejów oświaty*, s. 35; R. Tatka, *70 lat harcerstwa w Wadowicach*, Wadowice 1983 s. 8–15; APKB rps APGW 108, *Kronika I Karmelickiej Drużyny Harcerzy im. O. R. Kalinowskiego*; J. Broś, *Nasz pierwszy obóz*, „Nasz Hufiec” 1937, s. 1–12 (druk powielony).



16 Goście honorowi na poświęceniu Domu Katolickiego z udziałem abpa Adama S. Sapiehy, Wadowice 1 września 1935 r. Repr. M. Mateja.

wawcza, charytatywna, kulturalna, sportowa była widoczna w życiu społecznym miasta, chociaż obok nich istniały inne stowarzyszenia i organizacje. *Spolecznie dominowały organizacje kościelne*, stwierdza zdecydowanie ks. Świżek, który przez kilka lat z nimi aktywnie współpracował. W roku 1935 otrzymały one Dom Katolicki z salą teatralną na kilkaset osób, kilkunastoma mniejszymi salami i pokojami, garderobą, szatnią, bufetem i centralnym ogrzewaniem, wówczas wielką nowością w mieście. *Jest on ozdobą miasta i dumą naszej parafii, ostoją wszystkich organizacji katolickich, a stać się powinny i musi: szkołą potężnego czynu katolickiego, w której kształtować się będą świeccy apostołowie Akcji Katolickiej; placówką wiedzy i kultury chrześcijańskiej oraz życia towarzysko-społecznego, gdzie przez czytelną, bibliotekę, zebrania, obchody, przedstawienia teatralne itp. będzie można poznawać głębiej różne dziedziny życia oraz spędzać czas poza pracą zawodową pożytecznie i przyjemnie*⁶⁰. Chlubiono się tym, że Dom został zbudowany wyłącznie wysiłkiem parafii; przez kilka lat splanowano dług zaciągnięty na budowę.

⁶⁰ „Dzwon Niedzielnny” 1935 s. 622 (korespondencja z Wadowic).

Wspomnienie ks. Świżka i tekst korespondencji z Wadowic, pełen nadziei na przyszłość, współbrzmia nutą optymizmu. Inne, również kościelne źródła z tamtych czasów, nie są tak optymistyczne. Dr Eugeniusz Jelonek, w tym czasie nauczyciel historii w Gimnazjum im. Marcina Wadowity, czynnie zaangażowany w życie katolickich stowarzyszeń, w korespondencji dla „Dzwonu Niedzielnego” w roku 1932 pisał bardzo krytycznie o perspektywach rozwoju katolickich stowarzyszeń. W jego przekonaniu, młodzież szkół średnich preferowała organizacje polityczne – chłopcy Obóz Wielkiej Polski, dziewczęta Strzelca – a sodalisci po zdaniu matury nie wstępowali do kongregacji Sodalicji dla dorosłych. Skutek był taki, że Sodalicje „starszego pokolenia” składały się ze starszych pań i panów, często zgorzkniałych, gdzie młodzi nie znajdowali dla siebie miejsca. Dalszą konsekwencją była stagnacja Sodalicji w Polsce, podczas gdy w innych krajach Europy Sodalicje rozwijały się. Aby temu zaradzić, Akcja Katolicka w Wadowicach w czerwcu 1932 r. zorganizowała trzydniowy cykl wykładów *dla pań z inteligencji i absolwentek ze szkół średnich*, w których wzięło udział od 30–40 uczestników. Podjęto nawet postanowienie, że sodalisci z Gimnazjum żeńskiego i seminarium nauczycielskiego gremialnie wstąpią do Sodalicji Pań, tworząc w niej odrębną sekcję. Mimo tej rezolucji, liczba wstępujących do Sodalicji Pań nie wzrosła w sposób znaczący i nie utworzono w niej sekcji młodych. Nie wiemy, czy miał miejsce podobny cykl wykładów dla młodzieży męskiej, planowany na wrzesień, kiedy do domów rodzinnych wracali wadowiccy akademicy⁶¹.

W maju 1932 r. Liga Katolicka w Wadowicach, zgodnie z decyzjami na szczeblu centralnym, zmieniła nazwę na Akcja Katolicka. Struktury organizacyjne AK były dostosowane do struktur organizacyjnych Kościoła. Szczeblem najniższym była parafialna Akcja Katolicka. Asystentem kościelnym był proboszcz, ks. Prochownik, prezesem rejent Antoni Opidowicz, przedtem prezes Ligi Katolickiej, sekretarką Wincencja Ripperówna, skarbnikiem Aleksander Szybalski. Wszyscy byli znanymi działaczami miejscowych stowarzyszeń kato-

⁶¹ K. Ś w i ż e k, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie” 1985/86 s. 33; „Dzwon Niedzielnny” 1932 s. 383–384, 463–464 (korespondencje z Wadowic dra E. Jelonka); R. M o s k a ł a, *Gdzie podziały się 40000 sodalisów w Polsce?*, „Sodalisci Marianus” 6:1937 s. 261–266; S. D r z e w i c a, *Czyżby kryzys sodalicyjnej idei?*, „Sodalisci Marianus” 12:1937 s. 527–530.

lickich. W skład AK weszły wszystkie parafialne bractwa i stowarzyszenia, przewodniczący bractw i stowarzyszeń stanowili radę parafialnej AK. Faktycznie „kolumnami”, na których bazowała AK, były cztery stowarzyszenia: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet (KSK), Katolickie Stowarzyszenie Mężów (KSM), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ) i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM)⁶². Prezydium Rady Parafialnej AK, z wyjątkiem asystenta, którym na mocy prawa był proboszcz, mianowała Rada Dekanalna. Najpewniej w pierwszych latach Rada Parafialna AK zastąpiła dawny Komitet Kościelny, który zajmował się sprawami materialnymi parafii. Dopiero w roku 1936 metropolita krakowski mianował nową Radę Parafialną, która przejęła uprawnienia Komitetu Kościelnego. Delegatem miasta w Radzie został burmistrz Władysław Bernhardt, w skład Rady weszli dawni członkowie Komitetu Kościelnego: Antoni Opidowicz, Józef Śliwa i sołtys z Tomia Franciszek Śliwa, ponadto wioski należące do parafii reprezentowali: Jan Cholewa – Jaroszowice, Stanisław Spisak – Roków, Andrzej Kamiński – Zawadkę i Franciszek Byrski – Chobot⁶³. Tak więc mieszkańcy gromady mogli sobie wybrać sołtysa, nie mieli jednak prawa wybrać swojego reprezentanta w Radzie Parafialnej.

Ponieważ nie zachowały się protokoły z zebrań Rady Parafialnej (Kościelnej), niewiele wiemy o jej działaniu. W roku 1938 ustanowiła składkę na potrzeby kościoła, którą niektórzy członkowie KSM uznali za niesprawiedliwą: zbyt dużą dla ubogich i zbyt niską dla możnych. Składka ta jednak nie była obowiązkowa⁶⁴.

11 Książka i prasa religijna

Ważnym narzędziem pogłębiania życia religijnego i ożywiania społecznej aktywności wiernych były książki i prasa religijna. W ciągu dwudziestolecia międzywojennego ich rola w sposób widoczny rosła. Przed pierwszą wojną światową kolportażem książki religijnej zajmowała się księgarnia Foltina, rozprowadzająca przede wszystkim

⁶² „Dzwon Niedzielny” 1932 s. 383.

⁶³ APW Ogłoszenia 1934–1942, pod rokiem 1936.

⁶⁴ Tamże, VII 6 Księga protokołów z zebrań KSM, 9 X 1938 i 11 XII 1938.

produkcję własnej oficyny wydawniczej, na którą składały się również modlitewniki i tania, często tandetna, literatura religijna⁶⁵. O niskich lotach wydawanych przez tę drukarnię książek religijnych zdaje się świadczyć fakt, że żadna z nich nie zachowała się w bibliotece karmelitów. Podobnego typu książki religijne można było kupić w dni targowe na straganach i u handlarzy domokrażców. Karmelici rozprowadzali wydawnictwa własnych klasztorów, a od roku 1927 książki Wydawnictwa „Głos Karmelu” w Krakowie⁶⁶. Startowało ono z niezbyt wysokiego pułapu, jednak z biegiem lat jego nakładem ukazywały się coraz ambitniejsze tytuły, między innymi dzieła św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa. Przed handlarzami domokrażcami przestrzegał proboszcz, prosząc wiernych, aby sprawdzali, czy mają oni na to zgodę miejscowego proboszcza. Proboszcz zabraniał też kupowania lub przyjmowania książek od badaczy Pisma Świętego⁶⁷ i odradzał parafianom kupowania broszur żydowskiego wydawcy w Wadowicach – Fischgrunda, uważając je za bezwartościowe. Najpewniej nie były to jednak broszury o treści religijnej⁶⁸.

Obecność książki religijnej na straganach i oferowanie jej przez przygodnych handlarzy świadczyło o istnieniu zapotrzebowania, którego oficjalne instytucje kościelne dotychczas nie dostrzegały. Zasadą ks. Prochownika było, że nie tylko przestrzegał wiernych przed szkodliwą książką, ale podjął starania, aby umożliwić im dostęp do książki i prasy religijnej. Działania te szły w dwóch kierunkach: ułatwienie nabycia książki i czasopism katolickich i założenie biblioteki parafialnej. Realizacji tego programu poświęcił sporo wysiłku w latach trzydziestych.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było postawienie w kościele w roku 1932 samoobsługowej szafy z książkami i prasą katolicką.

⁶⁵ T. Ratajczak, *Wydawnicza firma Foltynów – rys historyczny*, w: *Almanach historyczno-literacki*, red. M. Januszkiewicz, t. 1, Zielona Góra 1998 s. 95–108; R. Tatka, *Wadowickie oficyny wydawnicze*, „Nadskawie” 1982 s. 4–8.

⁶⁶ C. Gil, *O. Rafał Kalinowski 1835–1907*, Kraków 1984 s. 327. W zachowanych źródłach klasztornych (brak ksiąg gospodarczych) nie spotkałem wzmianki o sprzedaży przy furcie książek i dewocjonaliów w okresie międzywojennym, wiemy jednak o tym z tradycji ustnej; praktykę tę kontynuowano po drugiej wojnie światowej.

⁶⁷ APW Ogłoszenia 1928–1934 (pod rokiem 1931), 1934–1942 (pod rokiem 1939, Dom. VI p. Pent.).

⁶⁸ APW Ogłoszenia 1934–1942 (pod rokiem 1937).

Nie wszyscy parafianie byli przygotowani na tego rodzaju eksperyment, stąd po pierwszych trzech dniach deficyt w kasie wynosił 22 zł. W ciągu miesiąca wierni zakupili 955 książek (w większości raczej broszur) i 371 ulotek. Była to niewątpliwie liczba imponująca. Proboszcz cieszył się, że jego pomysł nie trafił w próżnię, równocześnie jednak wypomniął parafianom, że niektórzy nie płacą za książki. Należy podkreślić, że uczynił to bardzo delikatnie, nie chcąc nikogo urazić⁶⁹. W latach następnych już nigdy do tej sprawy w ogłoszeniach nie wracano. Nie wiemy więc, czy ta forma sprzedaży utrzymała się, czy też została zaniechana. Z innego źródła wiemy, że w 1939 r. w kościele istniała „szafa biblioteczna”. Nie udało się ustalić, czy chodzi o szafę postawioną w roku 1932, czy też o inną inicjatywę Katolickiego Stowarzyszenia Mężów⁷⁰.

Samoobsługowa księgarenka religijna była pomysłem dobrym i odważnym, w żadnym jednak wypadku nie mogła zaspokoić zapotrzebowania na poważną, a więc drogą książkę religijną, której niewątpliwie potrzebowali członkowie organizacji katolickich, zainteresowani rozwojem osobistego życia religijnego i poszerzeniem wiedzy religijnej. Zwrócił na to uwagę abp Adam S. Sapieha w czasie uroczystości poświęcenia Domu Katolickiego w Wadowicach (1935 r.)⁷¹. Arcybiskupowi chodziło o założenie dobrej biblioteki parafialnej, ponieważ istniejące już niewielkie księgozbiory różnych bractw i stowarzyszeń nie mogły jej zastąpić. I tak na przykład biblioteczka Sodalicii Panów liczyła 27 książek (1932 r.), biblioteka III zakonu św. Franciszka, założona w roku 1938, 108 tytułów (1939 r.), biblioteka Ochronki sióstr nazaretanek w 1929 r. powiększyła się o 120 tomów; niewielki księgozbiór posiadał również III zakon karmelitański⁷². W czerwcu 1938 r. decyzję o założeniu własnej biblioteki podjął również zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Postanowiono, że obok książek religijnych znajdują się w niej również książki rolnicze,

⁶⁹ APW Ogłoszenia 1928–1932 (pod rokiem 1932, Dom. XII p. Pent.); „Dzwon Niedzielny” 1932 s. 383–384.

⁷⁰ APW VII 6 Księga protokołów z zebrań KSM, k. 74r.

⁷¹ Tamże, k. 18v

⁷² APW VII 6 Księga wpisowa do Sodalicii Mariańskiej Panów; tamże, VII 12 Katalog książek Biblioteki Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w Wadowicach. Rok 1939; „Nazaret” 3:1929 s. 109; AKW V 56 Biblioteka III Zakonu w Wadowicach. 1958; tamże, I 3 Kronika klasztoru, t. 3 s. 469–470, 475.

ponieważ znaczny odsetek członków stowarzyszenia stanowili rolnicy z wiosek należących do parafii. Biblioteka została otwarta 13 listopada 1938 r. Każdy korzystający z biblioteki płacił miesięczną składkę 5 gr, przeznaczoną na zakup nowych książek. W tym samym czasie powstała biblioteka parafialna⁷³. W 1937 r. biblioteka Kasyna Urzędniczego podarowała dla niej nieznaną ilość książek, najpewniej o tematyce religijnej. Nic więcej nie wiemy o przedwojennych dziejach biblioteki parafialnej, podobnie jak nic nie wiemy o losach biblioteki KSM w tym samym czasie. Możemy jedynie przypuszczać, że żadna z nich przed wrześniem 1939 r. nie zdążyła się rozwinąć.

Większe lub mniejsze księgozbiory teologiczne posiadali księża pracujący w parafii, zwłaszcza katecheci. Wspomniano już, że z biblioteczki ks. Zachera korzystali jego uczniowie. Inny katecheta gimnazjalny, ks. dr Zygmunt Karaś, przed śmiercią podarował klasztorowi karmelitów swój księgozbiór, oceniony na 500 zł⁷⁴. Z pewnością podręczne księgozbiory religijne posiadali najbardziej aktywni działacze katoliccy, jak rejent Antoni Opidowicz, dr Eugeniusz Jelonek, Jadwiga Solarska, dr Edward Raimann (ukończył studia teologiczne)...

W okresie międzywojennym największą bibliotekę posiadał klasztor karmelitów na Górcie. Jej dzieje zapoczątkowały dublety klasztoru w Czernej oraz innych klasztorów z prowincji austro-węgierskiej. Były to najczęściej starodruki karmelitańskie, dzieła znanych teologów i filozofów, zbiory kazań (często niemieckie) i książki o tematyce historycznej. W latach następnych biblioteka powiększała się drogą zakupów i darowizn. Przed drugą wojną światową liczyła ponad 10 tysięcy pozycji inwentarzowych. W zasadzie księgozbiór służył wyłącznie wspólnocie zakonnej i tylko wyjątkowo pożyczano z niego książki osobom postronnym. W księgozbiornie najliczniej były reprezentowane zbiory kazań, dzieła z zakresu teologii życia wewnętrznego (w tym hagiografia i mariologia), teologii ogólnej, biblistyki, liturgii, filozofii, prawa kanonicznego... Nie brakowało w nim również dzieł historycznych, literatury polskiej i obcej, słowników i encyklopedii oraz roczników prasy katolickiej. Księgozbiór klasztoru spełniał wielorakie zadania: kaznodziejom dostarczał materiały do przygoto-

⁷³ APW VII 6 Księga protokołów z zebrań KSM, k. 18v, 62v, 72r; tamże, VII 6 Księga wpisowa do Sodalicii Mariańskiej Panów, pod rokiem 1937.

⁷⁴ AKW I 3 Kronika klasztoru, t. 3 s. 34.

wania kazań, studentom podręczniki i lektury związane z programem studiów, wszystkim zaś zakonnikom książki do ciągłego pogłębiania własnej wiedzy teologicznej, do czytania duchownego i medytacji.

Własną bibliotekę posiadało Niższe Seminarium (około 2 tysiące tytułów w roku 1939). Oprócz lektur, znajdowały się w niej książki o tematyce religijnej. Alumni korzystali z nich szukając książek na czytanie duchowne.

Dziennikiem czytany i popieranym przez duchowieństwo był ukazujący się w Krakowie „Głos Narodu”. Od 1922 r. członkiem redakcji, od 1931 r. zastępcą redaktora naczelnego, wreszcie od 1936 r. redaktorem naczelnym tego dziennika był ks. Jan Piwowarczyk, absolwent wadowickiego gimnazjum, rodem z pobliskiej Brzeźnicy⁷⁵. W klasztorze „Głos” był dziennikiem opiniotwórczym, a wycinki z niego kronikarz często wklejał do klasztornej kroniki. Karmelici czytali również „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, chociaż w roku 1934 arcybiskup zakazał duchowieństwu współpracy z tym dziennikiem⁷⁶. Od połowy 1935 r. konkurentem „Głosu Narodu” stał się wydawany przez franciszkanów w Niepokalanowie „Mały Dziennik”, który kosztował zaledwie 5 gr. Dziennik ten, również w Wadowicach, miał dobre zorganizowany kolportaż z dostawą do domu. Cieszył się poparciem biskupów, także proboszcz wadowicki zachęcał wiernych do kupowania i czytania go⁷⁷. Z tygodników katolickich najbardziej popularnym w mieście był wydawany w Krakowie „Dzwon Niedzielny”. Pismo stale zamieszczało wiadomości z życia parafii, co jakiś czas ukazywały się na jego łamach również „korespondencje z Wadowic”, które dzisiaj są cennym źródłem historycznym, wówczas niewątpliwie przyczyniały się do wytworzenia pewnej więzi między piśmem a parafią. O popularności pisma w parafii świadczy również dodatek do numeru noworocznego w 1930 r., który zawierał obszerną informację o życiu parafii, opracowaną przez ks. Leonarda Prochownika, nowego proboszcza. W roku 1934 czytelnicy tygodnika spotkali się nawet na zamówionej przez siebie mszy św.⁷⁸ Swoich czytelników

⁷⁵ PSB t. 26.

⁷⁶ „Notificaciones” 1934 s. 7.

⁷⁷ APW Ogłoszenia 1934–1942 (rok 1935, Dom. XIII p. Pent.); zob. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980 s. 196–197.

⁷⁸ APW Ogłoszenia 1928–1934 (rok 1934, Dom. IV p. Pent.); zob. także rok 1936, Dom. XII p. Pent.

ków miał również „Dzwoneczek”, dodatek dla dzieci. To właśnie na jego łamach trzynastoletni Karol Wojtyła, prezes parafialnego kółka ministrantów, opisał uroczystość pożegnania ks. Kazimierza Figlewicza, katechety i opiekuna ministrantów, który po trzyletniej pracy w Wadowicach (1930–1933) wyjeżdżał do Krakowa. Był to debiut literacki przyszłego papieża⁷⁹.

Parafia pośredniczyła w rozprowadzaniu „Głosów Katolickich”, „Posłańca Serca Jezusowego czyli Intencji miesięcznej Apostolstwa Modlitwy”, „Roczników Dzieła Św. Dzieciństwa Pana Jezusa”... Były one organami istniejących przy parafii stowarzyszeń: Apostolstwa Modlitwy i Dzieła Świętego Dzieciństwa. Członkowie parafialnych bractw różańcowych prenumerowali wydawaną przez dominikanów „Różę Duchowną”, trzeci zakon franciszkański „Dzwonek Trzeciego Zakonu Ś. O. N. Franciszka Serafickiego”⁸⁰, a tercjarki karmelitańskie „Głos Karmelu” (od 1927 r.). Ten ostatni dostarczał informacji o życiu zakonu i karmelitańskiego tercjarstwa w Polsce, przyczyniając się do integracji tego środowiska. Trzon każdego numeru stanowiły jednak artykuły z zakresu teologii życia wewnętrznego. Niektórzy sodalisi prenumerowali miesięcznik „Sodalis Marianus”. Miesięcznik był dostępny także w bibliotekach poszczególnych sodalicii. Pallotyni z Kopca rozprowadzali „Kalendarz Królowej Apostołów”, który najpierw ukazywał się w Wadowicach (1923–1927), a potem w Warszawie. Od 1908 r. staraniem ks. Alojzego Majewskiego z Kopca wychodził miesięcznik „Królowa Apostołów”, od roku 1927 również wydawany w Warszawie⁸¹. Z pewnością miał licznych czytelników w mieście. Przez pewien czas z jego redakcją współpracował Emil Zegadłowicz.

Oprócz niektórych tytułów wyżej wymienionych, karmelici prenumerowali m. in.: „Verbum”, „Przegląd Powszechny”, „Wiarę i Ży-

⁷⁹ G. Studnicki, *Z dziejów wadowickiej parafii*, „Przebudzenie” 2:1997 s. 29–30. Na s. 31 przedruk artykułu K. Wojtyły *Pożegnanie opiekuna z „Dzwoneczka”* 37:1933.

⁸⁰ APW Ogłoszenia 1922–1928, 6 I 1923, 1926 I Niedz. W. Postu.

⁸¹ R. A. Gajczak, *Brat Józef Lipkowski*, „Wadoviana” 3:1999 s. 51–60; APW Ogłoszenia 1922–1928 (II Niedz. Adw.), 1928–1934 (I Niedz. Adw.). Podstawowe informacje o wszystkich czasopismach katolickich okresu międzywojennego, zob. Z. Zieliński (red.), *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944*, Lublin 1981.

cie”, „Ateneum Kapłańskie”, „Przegląd Teologiczny”, „Przegląd Homiletyczny”, „Przewodnik Katolicki”... Najpewniej z wymienionych tytułów, co jest zrozumiałe, tylko „Przewodnik Katolicki” docierał do domów wadowiczian. Nie możemy wykluczyć, że również inne czasopisma katolickie miały w mieście swoich czytelników, brak jednak na ten temat wiarygodnych informacji.

Nie da się przecenić roli książki i prasy religijnej zarówno w pogłębianiu osobistego życia religijnego, jak też w budowaniu wspólnoty kościelnej. Z pewnością pierwszemu zadaniu bardziej służyła książka i miesięczniki religijne, drugiemu natomiast dzienniki i tygodniki. Nie znamy i chyba nigdy nie poznamy zasięgu czytelnictwa książki i prasy religijnej w Wadowicach w latach 1918–1939. Z tego jednak, co wiemy, możemy wnioskować, że ogromnie ułatwiały one realizację celów, jakie stawiały sobie bractwa i stowarzyszenia katolickie.

12 Żydowska gmina wyznaniowa

Żydzi stanowili znaczny odsetek ludności miasta (w 1939 r. 20%), zorganizowani we własnej gminie wyznaniowej (*kahał*) o dużej autonomii. Należało do niej, oprócz miasta, 28 okolicznych wiosek, podległych jurysdykcji Sądu Grodzkiego w Wadowicach. Nadzór nad działalnością gminy sprawował starosta powiatowy. Organem wykonawczym gminy była osiemnastoosobowa rada wyznaniowa, wybierana w wyborach powszechnych (ale bez udziału kobiet), na okres sześciu lat; rada z kolei wybierała spośród siebie pięcioosobowe prezydium, które powoływało prezesa i jego zastępcę. Przynależność do gminy dla wszystkich wiernych wyznania mojżeszowego była obowiązkowa. Przy gminie istniał Urząd Ksiąg Metrykalnych, które – podobnie jak księgi metrykalne parafii katolickich – były równocześnie księgami stanu cywilnego. Kompetencje prezesa i jego rady miały charakter religijny: przeprowadzanie wyboru rabinów i podrabinów, utrzymanie synagogi, domów modlitwy, cmentarza (*kirkut*), zapewnienie dzieciom i młodzieży nauczania religii mojżeszowej, dostarczenie współwyznawcom koszernego mięsa, mac, zapewnienie łaźni rytualnej (*mykwa*), a także ustalanie podatku na potrzeby gminy i organizowanie pomocy dla potrzebujących.

W wadowickiej gminie żydowskiej początkowo przeważali postępowi Żydzi niemieccy, którzy zachowując wyznanie mojżeszowe, przyjęli język i kulturę niemiecką. W latach 1885–1889 zbudowali oni synagogę, mogącą pomieścić 700 osób. Stylistycznie nawiązywała ona do synagogi w Białej. Była to trójnawowa hala z absydą, od wschodu zamknięta poprzecznym narteksem z ryzalitem zwieńczonym ciężką kopułą. Halę przykrywał sufit pokryty gwiazdzistą polichromią. Z czasem w gminie wadowickiej przewagę liczebną zdobyli Żydzi ortodoksyjni, zwani chasydami, przybyli z sąsiednich wiosek powiatu wadowickiego, z pobliskich miasteczek i z miast Galicji wschodniej, przywiązani do tradycji religijnej. Pod koniec okresu międzywojennego Żydzi postępowi stanowili już tylko kilkunastoprocentową wpływową mniejszość. Chasydzi nie korzystali z synagogi, dla ich potrzeb w pobliżu synagogi zbudowano drewnianą bóżnicę *Beit Hamidrasz*, gdzie modlono się według porządku safardyjskiego, podczas gdy w synagodze obowiązywał porządek aszkenazyjski. Ponadto istniały dwa domy modlitwy dla grup o własnych tradycjach religijnych i kulturowych. Jeden z nich – *Eic Chaim* – założyli chasydzi z Bobowej, drugi – *Keter Tora* – założył i utrzymywał rabin radomski



17 Synagoga w Wadowicach.

Henoch Szlomo Rabinowicz. Gmina posiadała także własny cmentarz na granicy z Tomicami. Chasydzi rywalizowali z Żydami postępowymi o obsadzenie stanowiska rabina. Od 1913 r. do II wojny światowej rabinem gminy wadowickiej był popierany przez ortodoksów Aszer Anszila Icchak Seltenreich, cieszący się uznaniem również wśród Żydów postępowych⁸².

Następnego dnia po wybuchu II wojny światowej, w ramach ogólnej paniki, która znaczną część mieszkańców pchnęła do ucieczki na wschód, również rabin opuścił Wadowice. Dotarł do Mielca. Tutaj, po okrutnej rzezi miejscowych Żydów, dokonanej przez Niemców, pozostałych spędzono na podwórze bóżnicy, gdzie czekali na rozstrzelanie. *Jeden Żyd, widząc rabina pogrążonego w modlitwie Mincha – ostatniej modlitwie kończącego się roku, zapytał go, czy jest obowiązek modlenia się w takiej chwili, na co rabin odpowiedział: Teraz jest właśnie pora jednoczenia się w modlitwie z Panem Bogiem i błogosławienia Go. I stał się cud, wszyscy się uratowali i wspólnie zakończyli modlitwę*⁸³.

Gminy wadowickiej nie stać było na założenie i utrzymanie własnej szkoły wyznaniowej. Nawet chasydzi, mimo zastrzeżeń, posyłali swoje dzieci do szkół publicznych. Naukę Tory i prawa religijnego dzieci żydowskie rozpoczynały w wieku trzech lat w chederach, kontynuowały ją w szkołach publicznych, gdzie miały zapewnione jedną godzinę nauki religii mojżeszowej i historii żydowskiej. Przez cały okres we wszystkich szkołach wadowickich nauczycielem był Chaim Reiter⁸⁴. Podczas odmawiania modlitwy przed i po lekcjach uczniowie żydowscy mieli obowiązek stać. Dzieci żydowskie nie uczęszczały do szkoły w soboty, ale ich nieobecności nie notowano w dzienniku. W szkołach podstawowych co czwarty uczeń był wyznania mojżeszowego, w Gimnazjum zaledwie kilku w klasie. Przy wspomnia-

⁸² K. I w a n s k a, *Ustrój gminy żydowskiej w Wadowicach w latach 1864–1939*, w: *Królewskie wolne miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta*, red. A. Nowakowski, Warszawa 1994 s. 83–119; *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic*, red. i tłum. z hebrajskiego dr D. Jakubowicz, Tel Awiw 1968 s. 11–27; D. Jakubowicz, *Początki gminy żydowskiej, „Nadskawie” 7–8:1989 s. 13–17; A. Podyma, Synagogi postępowe w Białej, Wadowicach i Andrychowie, „Wadoviana” 6:2001 s. 38–40.*

⁸³ *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich Wadowic*, s. 84.

⁸⁴ *Tamże*, s. 56–61.

nych wyżej prywatnych domach modlitwy istniały wyższe szkoły talmudyczne, zwane *jeszybotami*. Od połowy lat trzydziestych dziewczęta żydowskie mogły dokształcać się z wiedzy talmudycznej i historii żydowskiej w szkole zorganizowanej w hotelu Hasa przy ul. Sienkiewicza⁸⁵.

Wewnętrzna jedność gminy żydowskiej i jej odrębność w mieście w sposób zewnętrzny najmocniej uwidaczniała się w soboty i w żydowskie dni świąteczne. Wprawdzie po latach wspomniano, że po I wojnie światowej frekwencja w synagodze zaczęła spadać, w dalszym jednak ciągu przeważająca część wspólnoty uczestniczyła w świętowaniu od zachodu słońca w piątek do ukazania się pierwszych gwiazd na niebie w sobotę. W każdym mieszkaniu, uprzednio starannie posprzątanym, nakrywano stoły białymi obrusami i zapalano szabasowe świece. Wszyscy w domu byli świątecznie ubrani, mężczyźni przeważnie w sztrajmlach i jedwabnych bekieszach, kobiety w ładnych sukniach i perukach sobotnich, przystrojone biżuterią. *Mam żywo przed oczyma obraz Żydów podążających w dzień sobotni do synagogi, która znajdowała się na zapleczu naszego gimnazjum. Obie grupy religijne, katolików i żydów, łączyła, jak przypuszczam, świadomość, że modlą się do tego samego Boga. Mimo różnicy języka, modlitwy w kościele i w synagodze w znacznej mierze opierały się na tych samych tekstach* – wspominał po latach Jan Paweł II (*Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994 s. 85). Wydaje mi się, że tej świadomości, poza jednostkami, nie było i jeszcze dzisiaj nie jest ona zjawiskiem powszechnym pośród obu wspólnot wyznaniowych.

Każde święto żydowskie miało swoją tradycję i wytwarzało specyficzny nastrój. W święto *Purim* krewni i znajomi obdarowywali się nawzajem podarunkami, obficie rozdawano jałmużnę, zamożni członkowie gminy urządzali uczyty, na których gromadziło się po kilkanaście rodzin. Po roku 1918 zwyczaj i uczyty purimowe zaczynały zanikać, młodzi woleli bawić się w lokalach syjonistycznych, w żydowskim Domu Ludowym lub w klubie sportowym „Makabi”. W święta *Jom Kipur* panował nastrój powagi, unikano kłótni i przekleństw w obawie, aby się nie spełniły. W tym dniu wszyscy nosili kitle pod tałasami, a niektórzy białe lub pozlącane jarmużki na głowie, co miało przypominać Sądny Dzień i śmierć czyhającą na każdego.

⁸⁵ Zob. G. Stundnicki, *Zarys dziejów oświaty*, s. 40, 119–121.

Modlono się i poszczono przez cały dzień. Kto nie znał hebrajskiego, posługiwał się modlitewnikiem z tłumaczeniem modlitw na polski lub niemiecki. W wigilię pierwszego dnia tygodnia modlitwy *Slichot* udawano się na cmentarz dla wyblągania sobie lepszego jutra. Następnego dnia już o czwartej rano synagoga wypełniała się pobożnymi wyznawcami. Po latach z nostalgią wspomniano piękny śpiew kantora Abrahama Müllera. Dzień Pojednania był równocześnie dniem pamięci o zmarłych, głęboko zakorzenionym w świadomości wszystkich Żydów. Wyrazem tej pamięci i hołdu była modlitwa *Izkor*, na którą przychodzili także Żydzi zupełnie zasymilowani i socjaliści, którzy praktycznie zerwali z gminą żydowską. Pragnęli w ten sposób wyrazić swój szacunek dla przodków.

W synagodze wadowickiej były odprawiane również uroczyste nabożeństwa w dni świąt państwowych, w których wierni tłumnie uczestniczyli. Brali w nich udział także przedstawiciele starostwa i władz samorządowych. Żołnierze wyznania mojżeszowego w synagodze składali przysięgę na wierność państwu polskiemu w obecności rabina, prezesa i sekretarza *kahału*. W trakcie nabożeństwa wygłaszano okolicznościowe przemówienie, a kantor śpiewał fragmenty psalmów⁸⁶.

Kilka lat przed wybuchem wojny dr Wilhelm Kluger, ostatni prezes *kahału*, zorganizował w synagodze koncert znakomitego śpiewaka operowego Mojsze Klusewickiego, który w Wadowicach odbywał służbę wojskową. Klusewicki zastąpił kantora w czasie sobotniego nabożeństwa. Towarzystwo mu pięćdziesięciu żydowskich żołnierzy, którzy razem z nim odbywali służbę w wadowickim garnizonie. Prezes, znany w mieście meloman i założyciel kwartetu smyczkowego, zaprosił na koncert kolegów z kwartetu, obu Wojtyłów, dowódcę pułku i kilku innych przedstawicieli miejscowych władz. Klusewicki oczarował swoich polskich słuchaczy. Śpiewał święte pieśni Izraela, które były pieśniami wspólnych korzeni⁸⁷.

⁸⁶ *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich Wadowic*, s. 25, 37, 42–45.

⁸⁷ D. O'Brien, *Papież nie znany*, Warszawa 1999. Korzystałem z fragmentów przedrukowanych w „Wadoviana” 3:1999 s. 113–114. Autor oparł się na wspomnieniu Jerzego Klugera, syna Wilhelma, który na wspomnianym koncercie siedział między ojcem i Karolem Wojtyłą seniorem.

13 Dobroczynność

W roku 1936 korespondent „Dzwonu Niedzielnego” pisał o sytuacji gospodarczej i społecznej w Wadowicach: *Brak przede wszystkim jakichkolwiek fabryk – (poza „opłatkarnią” i papiernią) – sprawia, że pogoń za zarobkami była tu zawsze i głód pieniądza [...] Dziesięcioletnie urzędnicze miasteczko nie może zatrudnić wszystkich bezrobotnych. Bieda straszna tu, podatne podłoże dla socjalizmu, komunizmu, wywołujące fermenty społeczne w postaci strajków, demonstracji etc., a bardzo trudne pole ma Akcja Katolicka, akcja czysto religijna...⁸⁸*

Przytoczony opis sytuacji gospodarczej i społecznej miasta był prawdziwy także dla okresu poprzedniego. Społeczne odczuwanie biedy było tym większe, że działo się to już w niepodległej Polsce. Z perspektywy czasu zapomniano o dawnej, przysłowiowej przecież „nędzy galicyjskiej”, o wielkim zacofaniu gospodarczym kraju, świadomie „zaplanowanym” przez władze austriackie, o straszliwych skutkach wojny, boleśnie doświadczano – czemu trudno się dziwić – biedy dzisiejszej, już polskiej. Dawny sen o „szklanych domach” w niepodległej Polsce, zastąpiło wspomnianie dobrych „austriackich czasów”, dobrego cesarza Franciszka Józefa.

Różne organizacje i stowarzyszenia społeczne, zawodowe i dobroczynne, usiłowały na bieżąco pomagać tym, którzy sami sobie pomóc nie mogli. W pierwszych latach powojennych szczególną troską otoczono dzieci i młodzież szkolną. Znacznych środków materialnych dostarczał Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom. Były to produkty żywnościowe, środki higieny, odzież... W roku 1919 z inicjatywy radcy Stanisława Kuzi powstał komitet, który w oparciu o tę pomoc zorganizował w mieście kilka kuchni, gdzie dzieci otrzymywały gorący posiłek. Internat karmelitów co miesiąc otrzymywał 150–230 kilogramów żywności (1922) i produkty żywnościowe na wspólne wakacje (1923). W grudniu 1920 r. między wadowickie szkoły rozdzielono wagon odzieży – dar Polonii Amerykańskiej. W całym okresie międzywojennym szkoły organizowały pomoc materialną dla biednych uczniów. Środki otrzymywały od osób prywatnych, firm i organizacji społecznych, np. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet,

⁸⁸ „Dzwon Niedzielnego” 1936 s. 564.

Związku Pomocy Dzieciom, Komitetu Pomocy Zimowej, Związku Inwalidów, Komitetu Rodzicielskiego... Organizowano dla dzieci dożywianie, świetlice, półkolonie, rozdawano odzież na gwiazdkę i na Mikołaja⁸⁹.

Siostry nazaretanki prowadziły ochronkę, do której przyjmowały również dzieci biedne, sieroty i półsieroty. W roku 1927 korzystało z niej kilkadziesiąt dziewczynek. Ochronka znajdowała się pod szczególną opieką parafii. Fundusze na jej potrzeby uzyskiwano urządzając m. in. wenty (festyny z loterią) i „dzień kwiatka”, czyli publiczną zbiórke; dzieci odgrywały jasełka w „Sokole”, przeznaczając uzyskany dochód na potrzeby ochronki. Ochronka miała własny parterowy budynek na rogu ul. Legionów i 3 Maja. Dziewczynki w wieku szkolnym uczęszczały do szkoły powszechnej przy ul. Sienkiewicza⁹⁰.

Oprócz tak zwanej ochronki całodobowej, w roku 1924 siostry otworzyły „ochronkę dochodzącą”, która zapewniała dzieciom w wieku



18 Klasztor sióstr nazaretanek (przed 1938).

⁸⁹ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, s. 27, 96, 99; APKB rps APGW 3b Kronika Niższego Seminarium, t. 2 s. 25, 36–37; APW sygn. VII 2 Okólniki Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Archidiecezji Krakowskiej. Lata 1937–1938.

⁹⁰ APW Ogłoszenia 1922–1928, 1928–1832; „Nazaret” 5:1930 s. 235–236; 10:1933 s. 98; 17:1936 s. 643–645.

przedszkolnym opiekę przez cały dzień. Korzystało z niej 70–80 dzieci (1936). Opiekę nad nią sprawowało Katolickie Stowarzyszenie Kobiet. Korzystało ono z subwencji finansowej i przydziału żywności ze strony Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wadowicach (1937) i Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Wadowicach. Pomoc ta była przeznaczana na dożywienie dzieci i organizowanie półkolonii.

Przy współpracy sióstr nazaretanek i władz miejskich 20 stycznia 1933 r. podobna ochronka powstała w budynku powszechnej szkoły żeńskiej przy ul. Sienkiewicza. Władze miasta przygotowały lokal, jedna z sióstr objęła opiekę nad dziećmi. Przez pewien czas była nią s. Filotea Kosarz. W dniu otwarcia ochronki (przedszkola) był silny mróz. Rodzice przynosili dzieci owinięte w chusty, często bez butów, w letnich sukienkach, wynędniałe. Matki, same głodne, uciekały na widok chleba, niekiedy prosiły o bułkę dla młodszego dziecka pozostawionego w domu. Zdarzało się, że dzieci ukrywały chleb dla młodszego braciszka lub siostrzyczki. Staruszek z „domu ubogich” przeprowadził do ochronki pięcioletnią wnuczkę, która zamieszkała z nim po śmierci rodziców. Z ochronki korzystało około 50 dzieci. Ona również istniała dzięki ofiarności społecznej⁹¹.

Z ramienia parafii działalnością dobroczynną zajmowało się Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Dysponowało ono darami zbieranymi w czasie Tygodnia Miłosierdzia. Jesienne Tygodnie Miłosierdzia wprowadzono w archidiecezji krakowskiej z polecenia abpa A. Sapiehy. Panie z Towarzystwa co roku kwestowały na cmentarzu w Dniu Zadusznym i również co roku urządały wentę dobroczynną. Proboszcz zachęcał wiernych, by ograniczyli wydatki na kwiaty i światło, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyl dla potrzebujących materialnego wsparcia przed nadchodzącą zimą. Ze stałej opieki Towarzystwa korzystało około 90 osób. Przy parafii istniał również oddział Caritasu, ale jego działalność była raczej efemeryczna (1937). Niewiele wiemy o działalności Parafialnego Komitetu Pomocy. Komitety tego rodzaju, na polecenie bpa Sapiehy, powstały w czasie

⁹¹ APW Ogłoszenia, 1922–1928, 1928–1924, 1934–1942; tamże, III 12 Dokumenty dotyczące Ochronki Zakonu Sióstr Nazaretanek (pismo Kurii Metropolitalnej z 27 IX 1936 r. wyjaśniające, że tamtejsze przedszkole nie podlega ustawie o przedszkolach z 11 III 1932 r.); „Nazaret” 10:1933 s. 97–98. G. Studnicki uważa, że przedszkole zostało otwarte w roku 1929. Zob. *Zarys dziejów oświaty*, s. 99.

wojny i do 1919 r. były filiami znanego Krakowskiego Biskupiego Komitetu. Później musiały się usamodzielnąć. Na pewno Parafialny Komitet Pomocy istniał w roku 1932 i zajmował się zbieraniem używanej odzieży na zimę. Kuchnia w Domu Katolickim wydawała bezpłatne obiady bezrobotnym szukającym w mieście pracy (1939)⁹².

W dwudziestoleciu międzywojennym kontynuowało i poszerzyło swoją działalność Stowarzyszenie Katolickiej Służby Żeńskiej pod wezwaniem św. Zyty, założone w roku 1903, zaledwie pięć lat po krakowskim, które powstało staraniem Adeli Dziewickiej i ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, jezuita, później generała zakonu. Początek stowarzyszeniu dała Stanisława Rząśnicka, żona inżyniera i oficera, która otoczyła opieką dziewczęta wiejskie podejmujące pracę w mieście. Nawiązywano z nimi kontakt już w biurach pośrednictwa pracy. Po niej ster stowarzyszenia przejęła rejentowa Hanowa, a od roku 1910 przez siedem lat Helena Krasuska, która nadała stowarzyszeniu ramy organizacyjne. Najpierw zebrania dziewcząt objętych opieką stowarzyszenia odbywały się w klasztorze nazaretanek, potem we własnym domu przy ul. Krakowskiej (przed 1922), a od 1933 r. w domu przy ul. Zatorskiej 22. W tym roku na czele stowarzyszenia stała Bronisława Pindelska, należało do niego około 30 osób, m. in. Franciszka Gaworowa, Emilia Bijakówna, Zofia Szybalska, Maria Usiekiewicz, Anna Michałkówna. Oprócz własnego domu, stowarzyszenie posiadało ogród przy obecnym pl. Getta i mleczarnię, która dostarczała pracy i dochodów na działalność statutową. Celem stowarzyszenia była formacja religijna, zawodowa i kulturalna służących⁹³.

Zakończenie

Biskup (od 1925 r. arcybiskup) krakowski książę Adam Stefan Sapieha w dniu intronizacji (1912) skierował do swoich kapłanów specjalne posłanie pasterskie, w którym bardzo pesymistycznie ocenił współczesną rzeczywistość materialną i religijno-moralną. Oceny tej

⁹² APW Ogłoszenia 1928–1934, 1934–1942; M. Świątecka, *Adam Stefan Sapieha organizator dobroczynności (1918–1939)*, w: *Księga sapieżyńska*, t. 1 s. 277–292; „Dzwon Niedzielny” 6:1939 s. 6.

⁹³ APW Stowarzyszenie Służących pod wezw. św. Zyty w Wadowicach. Od roku 1936 stowarzyszenie posiadało własny sztandar.

nie zmienił w następnych listach pasterskich, zwłaszcza wielkopostnych. Przynajmniej w pewnej mierze wynikało to z samej natury tego okresu, który skłaniał do krytycznej oceny życia, aby w ten sposób zachęcić do nawrócenia i większej gorliwości religijnej. Arcybiskup kochał swoich diecezjan i z tej miłości rodził się żal, że nie są takimi, jakimi chciałby ich widzieć. Książę Kościoła krakowskiego niczym nie różnił się od innych moralistów wszystkich czasów, którzy zawsze bardzo surowo oceniali czasy sobie współczesne. Zarzucał diecezjanom, że w ich życiu *religia stała się czymś zewnętrznym, ubraniem od święta, nie zaś zakonem codziennym, prawem życia i postępowania* [...]. Skutkiem kryzysu moralnego społeczeństwa są kradzieże, malwersacje majątku społecznego, rozwody, pornografia, cynizm w prasie, kult państwa... Inteligencja nie bierze udziału w życiu religijnym Kościoła, a lud wiejski i robotnicy chociaż tłumnie uczestniczą w pielgrzymkach, jednocześnie wstępują do organizacji walczących z Kościołem. Przykładem takich zachowań była sytuacja w Choczni, wsi bezpośrednio graniczącej z Wadowicami, gdzie w roku 1928 działacz ludowy dr Józef Putek włamał się do kościoła, by przeszkodzić zawieszeniu na wieży konsekrowanych dzwonów. Z tej okazji arcybiskup wystosował do parafii list pasterski, a dra Putka obłożył interdyktem. Kilka lat przed wybuchem II wojny światowej arcybiskup krakowski z żalem stwierdzał, że ubiegłe lata zostały zmarnowane, zło ogarnęło młodzież i wydaje plon: *Zaprzątnięci codziennymi troskami, jedni nie dostrzegli rzucanych żagwi, inni powodowani liberalizmem, opanowani niewiarą, posłuszni tajemniczemu rozkazom władz masonskich, sprzyjali wszystkiemu, co wydawało im się godzić w religię i Kościół, tolerowali lub nawet uprawiali rozpasanie obyczajów i głosili skrajny radykalizm*⁹⁴.

Wadowice były jedną z około 250. parafii diecezji (archidiecezji) krakowskiej. Z pewnością surowe słowa pasterza dotyczyły również tej parafii. Nie mówiły jednak, bo przecież nie mogły tego uczynić, całej prawdy. Była ona znacznie bogatsza. Tylko niektóre elementy tego bogactwa są dostępne badaniu historyka.

⁹⁴ E. Florowski, *Listy pasterskie Adama Stefana Sapiehy*, w: *Księga sapieżyńska*, t. 1 s. 182–185, 191–192.

Religious Life in Wadowice 1918–1939

Summary

The election of Karol Wojtyła, a denizen of Wadowice, to the highest dignity in Catholic Church elicited a wave of interest in the history of that littleknown small town. Understandably, much of that interest was focused on the interwar years. Among the academic studies on that period Gustaw Studnicki's histories of the Wadowice schools and the Wadowice cemetery easily take pride of place. Recollections of the Pope's contemporaries have also contributed a great deal to our knowledge of the various aspects of life in Wadowice in 1918–1939, especially the town's cultural and religious life. But for all their valuable insights those personal accounts do not provide us with a comprehensive view of the religious life of Wadowice in John Paul II's formative years. This article attempts to fill that gap.

To write it the author researched the rich collections of the local parish archives, the archives of the Convent of the Discalced Carmelites, contemporary Catholic press as well the memoirs mentioned earlier. Of greatest importance among the archival materials are the pastoral announcements from the parish church, the conventual chronicle, and the extant official records of the religious associations and brotherhoods.

In his panoramic sketch of the religious life of Wadowice the author surveys in turn the town's churches and chapels; the parish clergy and the religious; the shaping of the Christian formation of character from its initial phase in the parental home, through religious instruction (catechism), listening to sermons, reading religious books and magazines; participating in the mysteries of faith in the cycle of the liturgical year; public expression of faith in pilgrimages and religious processions; chaplaincy in hospitals, prisons and the armed services; formative and charitable activities of the Tertiaries, brotherhoods and religious associations; the religious life of the Wadowice Jews; and finally various forms of Christian charity which brought relief to the poor and needy, first in the aftermath of World War I and then during the great economic crisis of the early thirties.

Translated by A. Branny